A

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VIII (1952) Niedziela/poniedziałek, 7/8 września Nr 215 (2404)

73.035 cegieł

ułożyła w 6 godzinach brygada Baumgarda

Nowy rekord Polski padł w Grudziądzu

Brygada murarska ZMP-owca Stefana Baumgarda, pracująca przy budowie w Grudziądzu, ustanowiła w dniu 5 września nowy murarski rekord Polski, układając w przeciągu 6 godzin i 26 minut 73035 sztuk cegieł, co równa się 180 metrom sześciennym muru. Brygada ta wykonała tym samym, przy zastosowaniu taśmowej metody Maksymienki — 1513 procent normy.

W skład brygady rekordzistów wchodzili: murarze — Stefan Baumgard, Paweł Kamiński, Józef Magaj i podręczni — Kazimierz Gołębiewski, Sylwester Jeziorski i Jan Marczak — pracownicy jednostki Wojskowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Grudziądzu. (x)

Uroczystość dekorowania odznaczeniami państwowymi dziennikarzy i pracowników prasy

Dnia 6 bm. w Domu Dziennikarza im. Juliana Bruna w Warszawie odbyła się uroczystość dekorowania odznaczeniami państwowymi dziennikarzy i pracowników prasy.

Dekoracji odznaczonych dokonał kierownik wydziału prasy i wydawnictw KC PZPR Stefan Staszewski w obecności przybyłych na uroczystość: członka KC PZPR redaktora naczelnego „Trybuny Ludu" — Leona Kasmana, prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Henryka Korotyńskiego oraz redaktorów naczelnych i przedstawicieli poszczególnych pism.

KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Irena Grosz — „Gromada — Rolnik Polski".

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Tadeusz Galiński — „Trybuna Robotnicza", **Zygmunt Jolles** — dyr. Instytutu Prasy, **Henryk Korotyński** — „Życie Warszawy", **Adam Rayski** — naczelny dyrektor RSW „Prasa", **Aleksander Szpakowicz** — „Trybuna Ludu".

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Zofia Artymowska — „Trybuna Ludu", **Roman Chałupka** — dyr. drukarni — Okopowa, **Wacław Czynczys** — „Dziennik Polski", **M. Eile-Kwaśniewski** — „Przekrój", **Jacek Groszkiewicz** — „Głos Robotniczy", **Wincenty Kraśko** — „Słowo Ludu", **Stanisław Ludkiewicz** — „Sztandar Młodych", **Bronisława Merz** — „Agencja Robotnicza", **Stanisław Mojkowski** — „Głos Wybrzeża", **Antoni Perłowski** — „Głos Szczeciński", **Adam Perłowski** — „Głos Szczeciński", **Irena Tarłowska** — „Gazeta Robotnicza", **Edda Werfel** — „Życie Warszawy".

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Zygmunt Budzyński — dyr. del. Lublin, **Wanda Bawołek** — „Chłopska Droga", **Irena Bednarek** — „Trybuna Robotnicza", **Józef Baran** — „Głos Szczeciński" **Władysław Biełowicz** — „Gazeta Robotnicza", **Roman Czamański** — „Gazeta Poznańska". **Józef Dziatłowicki** — insp. dz. PAP, **Jerzy Dziewicki** — „Głos Pracy", **Leopold Fragstein** — giser — Katowice, **Edmund Głąbikowski** — „Głos Wybrzeża", **Marian Gregorek** — dyr. del. Gdańsk, **Adam Janson** — tokarz, **Jan Kalkowski** — „Dziennik Polski", **Stanisław Kozłowski** — „Sztandar Młodych", **Jadwiga Lewicka** — kier. sekcji gospod., **Janusz Litwin** — „Dziennik Zachodni", **Jan Łangowski** — „Dziennik Zachodni", **Kazimierz Jaźwiecki** — „Głos Wielkopolski", **Paweł Mróz** — dyr. III delegatury, **Lucjan Piekarz** — „Gazeta Krakowska", **Markus Rawski** — dyr. deleg. Bydgoszcz, **Bogdan Reichart** — „Gazeta Robotnicza", **Hanna Samsonowska** — „Głos Robotniczy". **Stanisław Szmigielski** — litograf — Katowice, **Tadeusz Szafar** — „Trybuna Robotnicza", **Stefan Walczewski** — tokarz. **Witold Włodkowski** — „Gazeta Poznańska", **Czesław Zawistowski** — giser — Smolna.

BRĄZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Tadeusz Brandebura — „Gazeta Pomorska", **Józef Leszczyński** — „Chłopska Droga", **Witold Leski** — „Nowa Wieś", **Marian Ługowski** — „Gazeta Pomorska", **Jerzy Matuszkiewicz** — „Głos Wybrzeża", **Bogumiła Pieczonkowa** — „Gazeta Krakowska", **Stefan Piecuch** — magazynier, **Leon Talbierz** — robotnik rolny.

W obliczu wyborów do Ludowego Sejmu

SPÓŁDZIELCZOŚĆ PODWAJA WYSIŁKI w walce o lepszy byt człowieka pracy

umacnianie spójni między miastem i wsią oraz potęgowanie sił Polski Ludowej

Na wstępie swego przemówienia wygłoszonego na centralnej akademii z okazji Międzynarodowega Dnia Spółdzielczości w Warszawie min. Dietrich w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Ludowej pozdrowił serdecznie aktyw i kierownictwo organizacji spółdzielczych — a za ich pośrednictwem milionowe masy spółdzielców polskich.

Następnie mówca scharakteryzował ruch spółdzielczy w ustroju kapitalistycznym stwierdzając, że spółdzielczość pozostaje tam na marginesie życia gospodarczego i nie ma perspektyw rozwojowych. Przechodząc do omówienia wspaniałego rozwoju i poważnych osiągnięć spółdzielczości polskiej po wyzwoleniu, min. Dietrich przytoczył szereg liczb i wskaźników charakteryzujących coraz szerszy zasięg spółdzielczości w mieście i na wsi.

Dziś cała spółdzielczość jest wiernym pomocnikiem Partii i Rządu i stanowi istotny element w walce o pełną i wszechstronną przebudowę społeczno-gospodarczą Polski. Stosunek Państwa do spółdzielczości znalazł swój dobitny wyraz w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i ordynacji wyborczej do Sejmu. **„Polska Rzeczpospolita Ludowa popiera rozwój różnych form ruchu spółdzielczego w mieście i na wsi oraz udziela mu wszechstronnej pomocy" — stwierdza Konstytucja. „Prawo zgłaszania kandydatów na posłów przysługuje organizacjom politycznym, zawodowym i spółdzielczym"** — stwierdza ordynacja wyborcza.

Oto dwa obrazy stosunku Państwa do spółdzielczości i dwa obrazy rozwoju spółdzielczości i jej celów i zadań.

Przechodząc do omówienia zadań spółdzielczości minister stwierdza:

„Na spółdzielczości ciąży wielka część odpowiedzialności w zakresie stałego umacniania i pogłębiania spójni gospodarczej między

(Ciąg dalszy na str. 2)

Powołanie Okręgowych Komisji Wyborczych

Prezydia Wojewódzkich Rad Narodowych powołały w całym kraju, zgodnie z ustawą o ordynacji wyborczej, Okręgowe Komisje Wyborcze. W skład komisji weszli ludzie cieszący się powszechnym zaufaniem społeczeństwa, znani terenowi działacze społeczni, przodownicy pracy, przodujący chłopi, działacze kulturalno-oświatowi.

Do prastarego Krakowa zjechali się z całego kraju uczestnicy dożynek — święta pokojowej pracy wsi polskiej

Wśród radosnego nastroju wyjechały ze wszystkich województw kraju wielotysięczne delegacje przodujących chłopów, członków spółdzielni produkcyjnych, robotników rolnych PGR oraz pracowników i traktorzystów ośrodków maszynowych, które wezmą udział w centralnych uroczystościach dożynkowych w Krakowie. Wśród delegatów znajduje się wiele młodzieży i kobiet.

KRAKÓW W PRZEDEDNIU DOŻYNEK

W nastroju radości i pogody oczekuje prastary Kraków przybycia tysięcy uczestników ogólnopolskich dożynek — tego wielkiego święta urodzaju — święta pokojowej pracy wsi polskiej. W blaskach wrześniowego słońca zabytkowe kamienice i nowoczesne gmachy mienią się barwami flag, proporców i transparentów. Na szczytach masztów ustawionych wzdłuż trasy pochodu, która prowadzi ulicami ciągniącymi się przy Plantach, lśnią srebrzyste orły, złote kłosy, białe gołębie pokoju. W witrynach sklepów — żytnie wieńce i zieleń.

Społeczeństwo Krakowa — budowniczowie Nowej Huty, robotnicy, naukowcy i artyści przygotowali się, aby serdecznie i gościnnie przyjąć przybywających z całej Polski tysięczne rzesze najlepszych synów wsi — wzorowych gospodarzy, przodujących spółdzielców, traktorzystów i robotników rolnych.

Otwarcie wystawy „Wielki Proletariat"

Dnia 6 bm. w Muzeum Narodowym w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „Wielki Proletariat", zorganizowanej przez Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na uroczystość przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z Premierem Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele stronnictw politycznych, Wojska Polskiego i organizacji społecznych, przodownicy pracy z zakładów stolicy, przedstawiciele świata nauki, kultury i sztuki, przedstawiciele młodzieży i in.

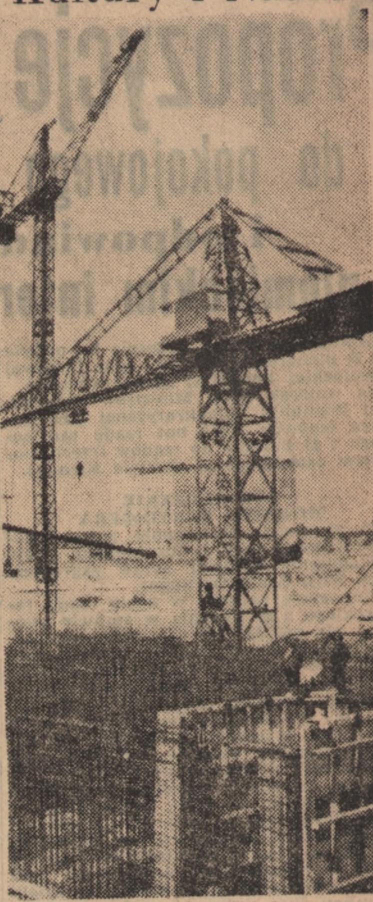
Do zgromadzonych wygłosił przemówienie zasłużony działacz ruchu rewolucyjnego, członek KC PZPR odznaczony Orderem Budowniczych Polski Ludowej — Franciszek Fiedler.

Po przemówieniu Franciszek Fiedler dokonał otwarcia wystawy. Następnie uczestnicy uroczystości zwiedzili wystawę.

J. Stalin przyjął Premiera Mongolskiej Republiki Ludowej

MOSKWA (PAP) Jak donosi agencja TASS, w dniu 5 września Przewodniczący Rady Ministrów J. Stalin przyjął premiera Mongolskiej Republiki Ludowej Cedenbala. Obecni byli wiceminister spraw zagranicznych Mongolskiej Republiki Ludowej Sambu oraz ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Mongolskiej Republiki Ludowej w ZSRR Idamżab, jak również minister spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyński.

Budowa Pałacu Kultury i Nauki



Równolegle z budową masywnych fundamentów pod część wieżową gmachu PK i N prowadzi się także prace ziemne i fundamentowe pod skrzydła boczne.

Na zdjęciu: Fragment prac przy budowie Pałacu Kultury i Nauki.

(Foto — CAF)

PREZYDENT BIERUT pozdrawia spółdzielców polskich

WARSZAWA (PAP) W związku z Dniem Spółdzielczości Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut skierował do spółdzielców polskich następujące pozdrowienie:

Z okazji Dnia Spółdzielczości pozdrawiam spółdzielców polskich.

Zadania spółdzielczości polskiej rosną. Łączy ona obecnie w naszym kraju ważne funkcje gospodarcze z codziennym wychowywaniem mas. Dla polskiego ruchu spółdzielczego jest sprawą jasną, że jest on najściślej związany z ideą walki o najpełniejszy rozwój ustroju sprawiedliwości społecznej, o pełne urzeczywistnienie socjalizmu.

Skuteczność walki spółdzielczości z elementami spekulacyjnymi oraz wyniki jej pracy wychowawczej, jej oddziaływanie na milionowe masy zależą od ideowości i ofiarności wielkiej 600-tysięcznej rzeszy pracowników spółdzielczych. Stąd też pogłębianie świadomości pracowników spółdzielczych posiada decydujące znaczenie. Od ich postawy i aktywności zależy zwycięskie zrealizowanie gospodarczych i ideowo wychowawczych zadań spółdzielczości polskiej — potężnego członu Frontu Narodowego.

Życzę polskiemu ruchowi spółdzielczemu dalszego pomyślnego rozwoju i nowych osiągnięć zarówno w dziedzinie zadań gospodarczych jak i na polu pracy wychowawczo-ideologicznej.

(—) BOLESŁAW BIERUT

Święto żniw i siewu

Najlepsi synowie polskiej wsi, wzorowi gospodarze, przodujący spółdzielcy, czołowi robotnicy rolni z majątków PGR przybyli dziś do Krakowa, gdzie odbywają się centralne uroczystości dożynkowe. Święto Dożynek przypada w roku bieżącym na dzień historyczny, bowiem równo 8 lat temu, 6 września 1944 r., wydany został pamiętny dekret o przeprowadzeniu reformy rolnej, dekret, który oddał w ręce prawowitych gospodarzy blisko 6 milionów ha ziemi.

Dzień ten był dniem przełomowym w życiu polskiego chłopa. Zapoczątkował on wspaniały rozwój polskiej wsi, zapoczątkował szybki marsz w lepsze jutro, przyczynił się w znacznym stopniu do usunięcia wielowiekowego zacofania polskiej wsi, będącego haniebną spuścizną rządów obszarniczo-kapitalistycznych.

W ciągu lat, które minęły od tamtego dnia, wieś polska przebyła trudną, lecz piękną drogę. Zmieniło się całkowicie życie chłopa pracującego. Runęły sztuczne, antagonistyczne bariery, dzielące wieś od miasta. W tysiącach wsi rozbłysło światło elektryczne, na pola wyruszyły dziesiątki tysięcy traktorów, przed chłopską młodzieżą otworzyły się szeroko podwoje szkół i wyższych uczelni.

Każdy rok przynosił nowe osiągnięcia i nowe sukcesy. Tegoroczne Dożynki będą zaś stanowiły przegląd tych osiągnięć. Ale nie tylko przegląd. Tegoroczne Dożynki to zarazem początek nowego etapu, to wysunięcie nowych jeszcze trudniejszych i jeszcze piękniejszych zadań.

Dziś chłop polski jest współgospodarzem i współbudowniczym swojej Ojczyzny. W jego rękach również znajdują się losy naszego kraju. Masy chłopskie w przytłaczającej większości zdają sobie z tego sprawę i są świadome swych obowiązków i zadań.

Chłopi wiedzą, że nie mą dziś rozbieżnych interesów miasta i wsi. Wysiłek chłopa i wysiłek robotnika służy temu samemu celowi: realizacji wspaniałych zadań Planu 6-letniego, umocnieniu sił Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, utrwaleniu światowego pokoju. Wielka bitwa o realizację tych zadań przebiega na najszerszym froncie. Bronią pracującego chłopstwa są w niej dodatkowe kwintale uzyskiwane z hektara, dodatkowe litry mleka i kilogramy żywca.

Podnosząc wydajność ziemi, rozwijając hodowlę, wzorowo wykonując wszystkie swe obowiązki wobec Państwa, wstępując coraz śmielej na drogę kolektywizacji — wieś polska daje swój potężny wkład w dzieło budowy prawdziwie silnej, prawdziwie wolnej i prawdziwie suwerennej Polski.

Od realizacji tych wszystkich zadań, zależy czy zniknie główna przyczyna naszych obecnych trudności: nadmierna dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu a tempem rozwoju wsi. Do zadań tych zmobilizują chłopów tegoroczne Dożynki, stanowiące nowy etap w ich walce o podniesienie gospodarki rolnej, o pomnożenie sił i umocnienie obronności naszego kraju, o szybsze tempo budowy socjalizmu na wsi.

Doniosłość dzisiejszego święta — święta będącego końcem żniw i początkiem siewu — zwiększa fakt, że przypada ono na okres wyborów, w których polski lud pracujący zadecyduje, kto reprezentować go będzie w najwyższym organie władzy — w pierwszym Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Świadomi tego chłopi jednoczą się w szeregach Frontu Narodowego i pod przewodem swych braci robotników zwiększają tempo marszu, prowadzącego w piękną i jasną przyszłość.

Dożynki roku 1952 zapoczątkują nową, wielką ofensywę ogromnych mas polskiego chłopstwa pracującego, ofensywę skierowaną przeciw wszystkiemu co złe i stare, ofensywę w obronie historycznych zdobyczy ludu pracującego, w obronie wolności, niepodległości i pokoju.

Dlatego też w dniu dzisiejszym oczy całej Polski, a przede wszystkim oczy milionów chłopów, zwracają się w stronę Krakowa, gdzie w pobliżu symbolu naszej epoki — Nowej Huty, radośnie obchodzić będą najlepsi synowie polskiej wsi święto żniw i siewu, święto urodzaju i postępu.

Dlatego też tegoroczne Dożynki nie są sprawą dotyczącą jedynie chłopów. Są one sprawą nas wszystkich, całego narodu. Tak, jak sprawą nas wszystkich, całego narodu, jest sprawa rozwoju siły i potęgi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, sprawa zbudowania szczęśliwej przyszłości, sprawa utrwalenia pełnego, prawdziwego pokoju.

Opera Poznańska wyjeżdża na występy do ZSRR

Jak się dowiadujemy zespół Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu w ramach wymiany kulturalnej wyjeżdża w połowie listopada br. na gościnne występy do Związku Radzieckiego.

Zgon zasłużonych artystów J. Węgrzyna i Z. Noskowskiego

Po dłuższej chorobie zmarł w Kościanie jeden z czołowych polskich artystów dramatycznych Józef Węgrzyn. W ciągu kilkudziesięcioletniej kariery artystycznej występował w kilkuset rolach, utrwalając się w pamięci widzów zarówno teatru jak i filmu.

*

W Poznaniu zmarł nagle znakomity artysta Państwowego Teatru Polskiego Zygmunt Noskowski, syn znanego kompozytora Zygmunta Noskowskiego.

Śmierć tego zasłużonego artysty nastąpiła prawie w przeddzień jubileuszu 50-lecia jego pracy na scenie polskiej.

Odezwa Izby Ludowej NRD do narodu niemieckiego

Propozycje ZSRR wskazują drogę do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i odpowiadają w pełni niemieckim interesom narodowym

BERLIN. W dniu 5 września br. odbyło się 25 plenarne posiedzenie Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Na wniosek Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej Izba Ludowa omówiła treść not rządu radzieckiego z 23 sierpnia do rządów trzech mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec.

OŚWIADCZENIE MINISTRA DERTINGERA

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego Izby J. Dieckmanna złożył oświadczenie minister spraw zagranicznych NRD Georg Dertinger.

Propozycje zawarte w nocie rządu radzieckiego z 23 sierpnia w sprawie zwołania nie później niż w październiku br. konferencji przedstawicieli czterech mocarstw z udziałem przedstawicieli Niemieckiej Republiki Demokratycznej i bońskiej republiki federalnej — oświadczył m. in. minister Dertinger — mają olbrzymie znaczenie. Propozycje te stanowią doniosły krok w kierunku rozstrzygnięcia problemu niemieckiego i są nowym dowodem konsekwentnej pokojowej polityki Związku Radzieckiego.

Po szczegółowym omówieniu treści noty radzieckiej min. Dertinger podkreślił, że, jak wynika z wymiany not między ZSRR a mocarstwami zachodnimi, koła rządzące Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji chcą pozbawić naród niemiecki jedności, wolności i pokoju. Koła rządzące Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji chcą postawić naród niemiecki, wbrew jego woli, przed faktem dokonanym, włączając Niemcy Zachodnie do agresywnego paktu atlantyckiego.

Następnie min. Dertinger stwierdził, że konkretne propozycje Rządu Radzieckiego umożliwiają — pod warunkiem istnienia dobrej woli ze strony mocarstw zachodnich — osiągnięcie porozumienia w sprawie pokojowego uregulowania problemu niemieckiego. Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest przekonany, że aprobując z całego serca i popierając w całej pełni propozycje rządu radzieckiego, wyraża wolę wszystkich niemieckich patriotów.

Z kolei min. Dertinger omówił zawarty przez reżim boński tzw. „układ ogólny" i wykazał antynarodowy i agresywny charakter tego układu.

Naród niemiecki — oświadczył min. Dertinger — nie chce być wciągnięty do jakichkolwiek konfliktów, ani do planów agresorów, którzy, korzystając z tego, że Niemcy są podzielone i nie mają traktatu pokojowego, dążą do rozpętania nowej wojny światowej. Naród niemiecki nie chce zawierać żadnych koalicji ani sojuszów wojennych, wymierzonych przeciwko któremukolwiek z państw, którego siły zbrojne walczyły przeciwko Niemcom.

Taka polityka gwarantuje bezpieczeństwo naszych sąsiadów na wschodzie — narodu polskiego i narodu czechosłowackiego, lecz nie w mniejszym stopniu gwarantuje ona bezpieczeństwo wszystkich miłujących pokój ludzi zajętych twórczą pracą w Londynie, Paryżu, Rzymie, czy też gdzieindziej.

Jesteśmy przekonani — oświadczył w zakończeniu min. Dertinger — że miłujące pokój i demokratyczne Niemcy, z którymi zawarty będzie traktat pokojowy na zasadach proponowanych przez rząd radziecki, będą stanowiły gwarancję bezpieczeństwa dla wszystkich narodów.

*

Po przemówieniu min. Dertingera odbyła się dyskusja, w której wzięli udział liczni deputowani do Izby Ludowej, podkreślając olbrzymie znaczenie noty rządu radzieckiego do rządów trzech mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec.

Następnie Izba Ludowa uchwaliła jednomyślnie odezwę do narodu niemieckiego oraz rezolucje.

ODEZWA IZBY LUDOWEJ NRD DO NARODU NIEMIECKIEGO

Niemcy i Niemki! Patrioci niemieccy!

W najbliższych dniach ma nastąpić ratyfikacja separatystycznego układu zawartego w Bonn i tym samym los Niemiec zostanie przesądzony. Podział Niemiec na dwie części będzie usankcjonowany, a Niemcy zachodnie staną się okupowaną i ujarzmioną częścią naszej ojczyzny oraz głównym poligonem przygotowań do nowej wojny światowej.

Wrogie w stosunku do Niemiec rządy mocarstw zachodnich i zależny od nich rząd boński chcą przez ratyfikację tego niewolniczego, zgubnego układu wojennego uniemożliwiać pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego.

Istnieje jednak realna i prosta droga pokojowego rozstrzygnięcia problemu niemieckiego. Drogę tę wskazuje nota rządu radzieckiego z 23 sierpnia. Rząd radziecki proponuje natychmiastowe zwołanie konferencji czterech mocarstw z udziałem przedstawicieli Niemieckiej Republiki Demokratycznej i zachodnio-niemieckiej republiki federalnej.

Propozycje te odpowiadają zarówno interesom narodu niemieckiego, jak i interesom pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

REZOLUCJA IZBY LUDOWEJ NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej proponowała niejednokrotnie parlamentowi federalnemu w Bonn porozumienie w sprawie przywrócenia jedności Niemiec jako demokratycznego, miłującego pokój i niezależnego państwa, w sprawie udziału Niemców w opracowaniu traktatu pokojowego oraz w sprawie przeprowadzenia ogólnoniemieckich wyborów.

Naród niemiecki pragnie pokoju. Pragnie on jedności ojczyzny i wysuwa z całą stanowczością słuszne żądanie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej uważa, że jest jej obowiązkiem wobec ojczyzny wyciągnąć ponownie rękę do parlamentu federalnego w Bonn, mimo że dotychczas jej propozycje były odrzucane.

Cały naród niemiecki jest zainteresowany w rozstrzygnięciu zagadnień, które mają być omówione na konferencji czterech mocarstw.

Wobec nadzwyczaj poważnej sytuacji, jaka powstała w wyniku podpisania wojennego „układu ogólnego", to porozumienie między Niemcami stało się tym bardziej nieodzowne. W myśl planów Ridgwaya i Adenauera boński parlament federalny ma już w najbliższym czasie dokonać ratyfikacji tzw. „układu ogólnego" i dołączonych do tego układu porozumień wojskowych.

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP) W dniu 5 września na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa trwała nadal dyskusja nad propozycją radziecką w sprawie jednoczesnego przyjęcia do ONZ 14 kandydujących państw: Albanii, Mongolskiej Republiki Ludowej, Bułgarii, Węgier, Rumunii, Austrii, Cejlonu, Transjordanii, Libii, Nepalu, Włoch, Finlandii, Portugalii i Irlandii.

Na początku dyskusji zabrał głos delegat Francji, który występując przeciwko propozycji radzieckiej, powtórzył twierdzenia delegata amerykańskiego z 3 września. Następnie przemawiał przedstawiciel Związku Radzieckiego J. Malik. Na tym posiedzenie zakończono.

Następne posiedzenie odbędzie się w dniu 8 bm.

Przyjazd z Paryża delegacji Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą

W tych dniach przybyła z Paryża do Warszawy 10-osobowa delegacja Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą z przewodniczącym Henrykiem Korab-Kucharskim na czele.

Na lotnisku witali delegację przedstawiciele Stołecznej Rady Narodowej i KWKZ.

Delegacja uda się z wycieczką po kraju i w szczególności zwiedzi tereny Ziem Zachodnich.

Delegacja Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyjechała do Bułgarii

W dniu 6 bm. odleciała z Warszawy do Sofii delegacja Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w osobach ministra transportu drogowego i lotniczego Jana Rusteckiego, generała brygady Leszka Krzemienia i przodownika pracy, metalowca z Fabryki Samochodów Osobowych w Warszawie Stanisława Woźniaka. Delegacja udała się na zaproszenie rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej na uroczystość święta narodowego VIII rocznicy wyzwolenia Bułgarii, przypadającej w dniu 9 bm.

Delegację rządową żegnali na lotnisku: minister spraw zagranicznych Stanisław Skrzeszewski, dyrektor gabinetu Prezesa Rady Ministrów mgr Adamowicz oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i wyżsi oficerowie Ministerstwa Obrony Narodowej.

Tymże samolotem odleciał do Sofii przewodn. Prez. Rady Narod. w m. st. Warszawie Jerzy Albrecht na zaproszenie Prezydium Rady Narodowej miasta Sofii.

Na lotnisku obecny był ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Bułgarskiej Republiki Ludowej w Polsce pan dr Kiril Dramalijew w otoczeniu członków ambasady.

Amerykanie uniemożliwiają powrót dzieci polskich do kraju

W amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech znajduje się wiele tysięcy dzieci polskich, oderwanych od rodzin przemocą wywiezionych przez hitlerowskiego okupanta z Polski do Niemiec w celu wynarodowienia.

Od ośmiu lat Rząd Polski nie ustaje w wysiłkach, by dzieci te zostały zwrócone rodzinom i krajowi ojczystemu.

Łamiąc zobowiązania zaciągnięte w układach międzynarodowych, zapewniających repatriację dzieci uprowadzonych w swoim czasie przez hitlerowców, władze amerykańskie wszelkimi sposobami utrudniały lub uniemożliwiały powrót naszych dzieci do kraju. W celu zamaskowania tego bezprawia pozorami legalności zostały utworzone w amerykańskiej strefie Niemiec, na podstawie tzw. ustawy nr 11, sądy amerykańskie, które nie licząc się z prawami kraju ojczystego i rodzin samowolnie decydują o losie polskich dzieci.

Na podstawie tych decyzji dzieci polskie są przeważnie zatrzymywane w Niemczech lub wywożone do innych krajów, w tym do USA. W ten sposób władze amerykańskie utrwalają skutki zbrodni hitlerowskich wobec narodu polskiego.

W ostatnich dniach Ministerstwo Spraw Zagranicznych, w związku z wymianą not w tej sprawie, przesłało do ambasady USA dalszą notę, w której domaga się ponownie wykonania przez rząd Stanów Zjednoczonych jego zobowiązań i powrotu dzieci polskich do kraju. Nota zawiera kategoryczny protest przeciwko uzurpowaniu sobie przez władze i sądy amerykańskie prawa do decydowania o losie dzieci polskich.

Nota wykazuje na podstawie przykładów, że sądy amerykańskie naruszają zasady prawa i elementarne względy ludzkości, odrywając nadal dzieci polskie od rodzin i kraju ojczystego.

Sądy te kierują się antypolską polityką władz amerykańskich, legalizując skutki zbrodni hitlerowskich.

Nota stwierdza, że wszelkie decyzje wydane bezprawnie na podstawie jednostronnych zarządzeń władz amerykańskich nie mogą posiadać żadnej mocy prawnej i nie będą przez władze polskie uznawane.

1 milion 100 tys. ton cukru wyprodukują cukrownie w 1952 r.

Cukrownie na terenie całego kraju intensywnie przygotowują się do tegorocznej kampanii, która rozpocznie się w początkach października. Dla zapewnienia pełnej i sprawnej realizacji zwiększonych w bieżącym roku zadań, załogi cukrowni dokładają starań, aby należycie przeprowadzić remonty maszyn i urządzeń oraz zabezpieczyć bezawaryjny przebieg kampanii.

W wielu cukrowniach obok remontów zwykłych i kapitalnych, przeprowadza się renowacje i modernizacje urządzeń technicznych w celu unowocześnienia procesów technologicznych. Tak np. cukrownia „Góra Śląska", produkująca dotychczas cukier surowy — żółty, dzięki przebudowie będzie mogła przystąpić do produkcji cukru białego. W innych cukrowniach, jak np. w Wożuczynie, Brześciu Kujawskim, Pruszczu, Świeciu i Małej Wsi, instaluje się nowoczesne maszyny i urządzenia, które zapewnią zwiększenie przerobu dobowego i zmniejszenie strat cukru. Wszystkie te inwestycje pozwolą przemysłowi cukrowniczemu na podniesienie w tegorocznej kampanii zdolności przerobowej o około 50 tys. kwintali buraków na dobę w stosunku do roku ubiegłego.

W roku bieżącym cukrownie poczyniły również znaczne postępy w dziedzinie zmechanizowania robót ciężkich i pracochłonnych. Tak np. w cukrowni „Strzelin" wykonano sposobem gospodarczym urządzenie do mechanicznego wyładunku węgla z wagonów i transportu do kotłowni oraz zmechanizowano niezwykle pracochłonną i ciężką czynność — transport worków z cukrem do magazynu.

Wszystkie te urządzenia eliminując ciężką pracę robotnika, pozwolą jednocześnie na zwolnienie znacznej liczby robotników do innych prac i rozwiązanie tym samym trudności wynikających z niedoboru sił roboczych.

Szereg cukrowni przeprowadzi w tegorocznej kampanii próby nad zastosowaniem nowych metod produkcji, zmierzających do lepszego wykorzystania surowca i zmniejszenia strat cukru oraz do zwiększenia wydajności pracy. M. in. będą prowadzone próby nad wykorzystaniem ogonków buraczanych do produkcji cukru przy pomocy dyfuzji ciągłej według pomysłu prof. Zagrodzkiego z Politechniki Łódzkiej.

Szereg prób przeprowadzi się również nad zastosowaniem nowych urządzeń, zapewniających większą wydajność i skrócenie procesu produkcji.

Spółdzielczość podwaja wysiłki

(Dokończenie ze str. 1)

miastem i wsią, między klasą robotniczą i chłopstwem pracującym. Na spółdzielczości ciąży wielka część odpowiedzialności za właściwe i prawidłowe zużytkowanie surowców miejscowych, za rozwój terenowej produkcji, za wzbogacenie masy towarowej.

W chwili, gdy naród cały przygotowuje się do wyboru swego ludowego Sejmu — spółdzielczość polska winna z jeszcze większą energią:

1) usprawnić zaopatrzenie mas pracujących przez pełne i terminowe wykonywanie planów, zlikwidowanie wszelkich przerw i braków w zaopatrywaniu, pełne wykorzystanie miejscowych zasobów, podnoszenie wydajności pracy;

2) Podnieść poziom obsługi konsumentów przez kulturalną i rzetelną obsługę, przez zlikwidowanie przyczyn słusznych skarg i zażaleń, podnieść stan sanitarny i estetykę zakładów pracy, podnieść jakość produkcji i zlikwidować braki produkcyjne;

3) Wzmocnić ochronę własności społecznej przez likwidację ponadnormatywnych ubytków i strat, przez usprawnienie pracy brakarzy, pracy rewizyjnej i pracy księgowości, usprawnienie transportu i wzmocnienie dyscypliny finansowej, obniżenie kosztów handlowych i likwidację zbędnych remanentów towarowych;

4) Rozwinąć społeczną kontrolę przez aktywizację samorządu spółdzielczego i bezpośredni udział członków w kształtowaniu i nadzorze gospodarki spółdzielczej.

Doskonaląc swą pracę i wiążąc ją jak najściślej z masami pracującymi, spółdzielczość będzie skuteczniej niż dotychczas spełniać rolę szkoły zespołowego gospodarowania dla milionowych mas członkowskich, a tym samym silniej niż dotychczas eliminować wpływy spekulantów i wyzyskiwaczy na rynku".

Kończąc minister stwierdził:

Spółdzielczość świadoma jest tego, iż walczy o ustrój sprawiedliwości społecznej, o lepszy byt człowieka pracy, o siłę naszej Ojczyzny, o pełne społeczne wyzwolenie mas pracujących".

JERZY SZELIGA

AKCJA HEL

26

Usiłował zdyskontować wartości, które dawno się zdewaluowały i były jedynie garstką wytartych, nic sobą nie przedstawiających sztonów.

— Bończa już osiągnął pewne sukcesy... mruknął — I gdyby nie jego aresztowanie...

— Gdyby, gdyby!... — żachnął się Mitchell — Nie cierpię tego słowa i uważam, że powinno być wykreślone ze słownika wszystkich rozsądnych ludzi! Operujemy tylko i wyłącznie faktami. Właśnie dlatego, że Bończę aresztowano wówczas, gdy wszedł już na właściwą ścieżkę trzeba zaczętą przez niego robotę kontynuować. Nie wolno pozwolić, aby to, co zrobił Bończa poszło na marne. Jego doświadczenie i jego osiągnięcia muszą stać się punktem wyjścia dla człowieka, który pracę tę będzie prowadził nadal. Zbyt dużo zainwestowaliśmy w to przedsiewzięcie, aby teraz wycofać się i rzucać karty już na początku gry.

Zerwał się z fotela i szybko począł chodzić po gabinecie. Długa, z pasją wygłoszona przemowa zmęczyła go w sposób widoczny.

Arendt siedział w milczeniu. Jak mysz pod miotłą. Kątem oczu obserwował Anglika. Przeczekał chwilę — niech się uspokoi — poczym wrócił do sprawy, którą poruszył na początku rozmowy.

— Nikt nie mówi o tym, żeby się wycofywać. Właśnie przyszedłem, żeby przedstawić panu pułkownikowi kandydaturę człowieka, którego typujemy na miejsce Bończy...

Mitchell zatrzymał się koło biurka. Jego masywna sylwetka prawie zupełnie przysłoniła okno, za którym ciągle siąpił listopadowy deszcz.

— Rozmawiał pan z nim?

— Rozmawiałem. Ogólnie wprawdzie, ale...

— No i co?

— Jest do naszej dyspozycji!

Uspokoiło go to trochę. Zapalił papierosa, siadł naprzeciwko Arendta, założył nogę na nogę.

— Niech mi pan powie, co to za jeden...

Marian Arendt przechylił się w stronę swego zwierzchnika. Na jego łysej czaszce lśniły drobniutkie kropelki potu.

Zaczął mówić.

Deszcz padał ciągle, chmury przesłoniły niebo grubą, nieprzeniknioną warstwą. Podobne były do zwojów brudnej waty.

Nad dachami kamienic kłębiła się gęsta, szara mgła. Świat widoczny za dużym prostokątem wilgotnej szyby okiennej był dziwnie smutny, jakiś załzawiony, jakiś po prostu beznadziejny.

Marian Arendt czuł się, jak skarcony i zbity psiak. Przeklęta londyńska jesień!

2

— Twoje zdrowie, Daisy!

Hubert był już pijany. Siedział w miękkim fotelu, patrząc przed siebie szklanym, nieprzytomnym spojrzeniem. Krótkie i czerwone palce zacisnął na szklance z whisky.

Daisy uśmiechnęła się z przymusem. Z jej chudej, przeraźliwie bladej twarzy wyzierało zmęczenie.

— No, pij! — przynaglił ją Horodecki. Z niechęcią ujęła kieliszek.

— Nie chcesz pić, Daisy, nie chcesz pić? — obruszył się Hubert — Ze starym przyjacielem nie wypijesz?

— Wypiję, wypiję... — skinęła mu głową. Nie czekając na mężczyzn przechyliła kieliszek. Trunek miał cierpki, obrzydliwy smak. O mało go nie zwróciła.

Hubert zdążył to zauważyć. Westchnął, opróżnił szklankę, połowę jej zawartości wylewając na klapy podniszczonej marynarki i powiedział łzawo:

— Nie ma, jak nasza wódka, Daisy, jak nasza polska wódka! Ooo, mówię ci...

Niczego więcej jednak nie powiedział. Zapatrzył się przed siebie, w jakiś punkt na ścianie. Po wypiciu pewnej ilości alkoholu zawsze doń przychodziła nostalgia. Wyglądał w tej chwili tragikomicznie. Drobna, pomarszczona jak zimowe jabłko twarz, zaczerwienione powieki, wilgotny wąsik. Nie był już człowiekiem młodym i nie wiódł łatwego życia. Pracował jako komiwojażer. Chyba już z dziesięć razy postanawiał wracać do kraju, ale zawsze cofał się w ostatniej chwili. Czekał. Na co? Na to pytanie z pewnością nie potrafiłby odpowiedzieć. Inni czekali, więc i on czekał.

Teraz skulił się jakoś, zapadł w głębi fotela. Zamrugał powiekami i zamknął oczy.

— Za chwilę zaśnie... — szepnęła Daisy. Horodecki machnął lekceważąco ręką.

— Zaraz go wyekspediuję do domu! — ujął stojącą na stole butelkę. — Napijesz się?

Spojrzała nań ze zdziwieniem. W jej nienaturalnie dużych oczach zabłysła niechęć.

— Wiesz przecież, że nie mogę pić!

Wzruszył ramionami.

— Jak nie, to nie!

Wypił sam. Skrzywił się, jak po wypiciu piołunu i momentalnie sięgnął po leżące na stole papierosy.

Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości

Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości obchodzi spółdzielczość polska w okresie doniosłych wydarzeń. Ważność tego okresu charakteryzują hasła, pod którymi obchodzony będzie w Polsce MDS. Jedno z tych podstawowych haseł mówi: **„Spółdzielczość, walcząc w ramach Frontu Narodowego o wykonanie Planu 6-letniego i zabezpieczenie pokoju, przyjmuje aktywny udział w kampanii wyborczej do Sejmu na podstawie szerokich uprawnień nadanych jej w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej“.** Z okazji MDS spółdzielcy polscy podsumują rezultaty swej dotychczasowej pracy oraz zmobilizują siły dla wykonania zadań, jakie stoją **przed spółdzielczością w walce o** przedterminową realizację Planu 6-letniego, o przyspieszenie budowy socjalizmu, w walce z trudnościami obecnego etapu, wynikającymi z dysproporcji między rozwojem przemysłu a rozwojem rolnictwa, w walce o umocnienie spójni między wsią a miastem.

W walce tej spółdzielczość odgrywa doniosłą rolę, zajmuje jeden z najważniejszych odcinków. Prezydent Bierut stwierdził na VII Plenum KC PZPR, że dla zniwelowania dysproporcji w gospodarce narodowej między wsią a miastem konieczne jest wzmocnienie wysiłków w kierunku stopniowej przebudowy drobnej indywidualnej gospodarki chłopskiej w wielką gospodarkę zespołową, pozwalającą na wykorzystanie zdobyczy nauki i techniki dla podniesienia poziomu wydajności pracy i wysokości plonów z gospodarki chłopskiej. Tą formą gospodarki zespołowej są spółdzielnie produkcyjne. Wskazania VII Plenum KC PZPR i uchwały I Kongresu Spółdzielczości, Zaopatrzenia i Skupu postawiły przed spółdzielczością wiejską wyjątkowo ważne zadania. 3 miliony pracujących chłopów - członków gminnych spółdzielni, zgodnie z uchwałami winno uczynić wszystko, aby te zadania wykonać. Zgodnie z wytycznymi VII Plenum KC PZPR gminne spółdzielnie staną się w większym niż dotychczas stopniu czynnikiem oddziaływania na wzrost produkcji mało- i średniorolnych gospodarstw chłopskich, a przez dalsze uaktywnienie samorządu staną się prawdziwą szkołą społecznego gospodarowania, w której chłop zrozumie, że pełne warunki do osiągnięcia dostatniego i kulturalnego życia może mu zapewnić spółdzielnia produkcyjna. Osiągnięcia gminnych spółdzielni — jak to wykazał I Kongres Krajowy CRS — są poważne. Ilość członków gminnych spółdzielni wzrosła z 1592 tys. w roku 1948 do blisko 3 milionów stanu obecnego. W 1948 r. za pośrednictwem 13.700 sklepów gminne spółdzielnie sprzedały na wsi towarów przemysłowych za 3173 mil. zł., w bieżącym roku zgodnie z planem wieś otrzyma za pośrednictwem 2833 spółdzielni towary przemysłowe o wartości ponad 15 miliardów zł. Potężny jest również wzrost ilości punktów skupu i wartości artykułów rolnych i hodowlanych, które gminne spółdzielnie przekażą klasie robotniczej. Państwo Ludowe stawiając spółdzielczość wiejską na bardzo odpowiedzialnym posterunku walki o socjalizm, udziela jej olbrzymiej pomocy. Pomoc ta decyduje o powodzeniu w pracy spółdzielczości wiejskiej, która przeanalizowała swe błędy i musi wyprostować zachodzące jeszcze skrzywienia.

Rozwija się również w Polsce spółdzielczość spożywców, która w ostatnim czasie wyraźnie przestawia się z walki o ilość placówek na walkę o ich jakość, co spowodowało niewątpliwy wzrost zaufania mas pracujących do spółdzielczego aparatu handlowego na wsi. Spółdzielni spożywców zrzeszonych w Zw. Spółdz. Spoż. jest 467. Zrzeszają one około 1.900.000 członków, prowadzą około 18.000 sklepów, 1700 zakładów zbiorowego żywienia, 1800 piekarń, 800 masarni, 300 ciastkarni i 300 wytwórni wód gazowych — zatrudniają łącznie 140 tys. pracowników.

Drugą podstawową formą spółdzielczości miejskiej jest spółdzielczość przemysłowa i rzemieślnicza, zrzeszona w Zw. Spółdz. Przem. i Rzem., znająca dwa typy spółdzielni — spółdzielnie pracy i pomocnicze spółdzielnie rzemieślnicze. Spółdzielczość pracy pokrywa kraj coraz gęstszą siecią uspołecznionych zakładów usługowych, przez co przyczynia się do lepszego zaspokojenia potrzeb mas pracujących. Spółdzielczość pomocnicza spełnia ważne zadanie opieki nad rzemieślnikiem indywidualnym, który przy stale narastającym uświadomieniu politycznym odbywa drogę od warsztatu indywidualnego do warsztatu uspołecznionego.

Ważną rolę odgrywa również spółdzielczość inwalidzka, prowadząca akcję przysposobienia zawodowego inwalidów wojennych, cywilnych i pracy. Rozwój spółdzielczości inwalidzkiej jest żywym wyrazem troski o człowieka, którą w wyraźny sposób przejawia władza ludowa.

Inne spółdzielnie — ludowej wytwórczości artystycznej, transportowe, wydawnicze, mieszkaniowe — uzupełniają wachlarz polskiego ruchu spółdzielczego, któremu władza ludowa zapewnia warunki szerokiego rozwoju. Mówi o tym art. 11 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: „Polska Rzeczpospolita Ludowa popiera rozwój różnych form ruchu spółdzielczego w mieście i na wsi oraz udziela mu wszechstronnej pomocy w wypełnianiu jego zadań, a własności spółdzielczej, jako własności społecznej, zapewnia szczególną opiekę i ochronę“. Rolę spółdzielczości określa również art. 33 ordynacji wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, który organizacjom spółdzielczym zapewnia prawo zgłaszania kandydatów na równi z organizacjami politycznymi i zawodowymi.

Wspaniały rozwój spółdzielczości w Związku Radzieckim, w którym spółdzielcy w liczbie ok. 36 milionów odgrywają ważną rolę w życiu gospodarczym, mając w dyspozycji całe zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe, poważną część skupu artykułów rolnych, decydującą część produkcji rolnej, całą niemal przemysłową produkcję drobną, a także pewien odcinek handlu miejskiego, piękne przykłady rozwoju spółdzielczości w krajach demokracji ludowej, gdzie służy ona całemu narodowi, jego szerokim masom pracującym — to przeciwstawienie do spółdzielczości krajów kapitalistycznych w tej jej części, która jest opanowana przez elementy kapitalistyczne lub wysługujące się kapitalizmowi.

Z bilansem swoich osiągnięć spółdzielczość polska staje w Międzynarodowym Dniu Spółdzielczości do apelu wielkiej, światowej rodziny spółdzielczej. Osiągnięciami swymi wyraża ona raz jeszcze solidarność z milionami spółdzielców w ZSRR i krajach demokracji ludowej. Wyraża solidarność z milionami tych spółdzielców w krajach kapitalistycznych, którzy wbrew zdradzieckiej polityce kierownictwa swych krajowych organizacji myślą, czują tak jak my, jak my pragną demokracji, wolności i pokoju.

Sześć milionów spółdzielców polskich zna dobrze prawdę o ciemnych siłach imperializmu, zmierzających wszelkimi zbrodniczymi środkami do wywołania nowej wojny, do zniszczenia tego wszystkiego, co zostało u nas już dokonane i uniemożliwienia nam dalszego wspaniałego budownictwa. Sześć milionów polskich spółdzielców protestuje przeciw podsycaniu i rozwijaniu imperializmu niemieckiego, stanowiącego bezpośrednie zagrożenie pokoju. Sześć milionów polskich spółdzielców w dniu międzynarodowej solidarności z postępową spółdzielczością całego świata protestuje przeciw dławieniu ruchu pokoju w krajach kapitalistycznych. Spółdzielcy polscy ślą gorące pozdrowienia spółdzielcom radzieckim wznoszącym wspaniałe budowle komunizmu i spółdzielcom krajów demokracji ludowej budującym socjalizm. Sześć milionów spółdzielców polskich stoi wraz z całym społeczeństwem w Narodowym Froncie walki o pokój i Plan 6-letni, popiera pracę swych przedstawicieli w komitetach Frontu Narodowego i przyjmuje w całej rozciągłości platformę wyborczą Frontu Narodowego jako własną. W oparciu o ludową Konstytucję i prawdziwie demokratyczną ordynację wyborczą członkowie spółdzielni pójdą do urn wyborczych, by raz jeszcze zamanifestować swą dumę z odniesionych zwycięstw, swe przywiązanie do ludowej władzy, swą niezłomną postawę w sprawie utrwalenia pokoju na całym świecie.

Te motywy będą głównymi czynnikami dalszego mobilizowania spółdzielczości polskiej do realizowania jej naczelnych zadań w walce o lepsze jutro Polski Ludowej, o lepsze jutro całej miłującej pokój ludzkości.

List spod baszty

Meldunek trzech cyklistów...

Początek roku szkolnego 52/53 — Toruń ma za sobą. Około 25 tysięcy dzieci i młodzieży wystartowało do „crossu“ pod transparentem: NAUKA. Na czoło tej masy wysunęło się trzech cyklistów. Wyjechali (dosłownie) na rowerach sprzed gmachu Liceum Budowlanego i „pokręcili“ w kierunku Bydgoszczy. Oto krótka historia wyjazdu sztafety młodzieżowej w dniu 1 września br. Sztafeta zawiozła szkołom w Bydgoszczy wezwanie do współzawodnictwa w nowym roku szkolnym. Wezwania nie ściągnięto z eteru — oparto je na szeregu zobowiązań o charakterze długofalowym, bardzo konkretnych i bardzo istotnych. Meldunek trzech cyklistów należy do pięknych i poważnych prawd naszej rzeczywistości. Jest on w istocie rzeczy wezwaniem do współzawodnictwa, rzuconym wszystkim tego typu szkołom w kraju.

Liceum Budowlane w Toruniu — to właśnie rzeczywistość. Nowy budynek szkolny o kubaturze ponad 25 tysięcy metrów sześciennych budowała sama młodzież. Brygady kopały doły na fundamenty, brygady woziły surowiec murarski. Chłopcy i dziewczęta — w kombinezonach, ze śpiewem, a gdy zakwitły ogrody — z kwiatami na czapkach i we włosach. Punkt ciężkości średniego szkolnictwa zawodowego (w resorcie budowlanym) przeniósł się do miasta Kopernika, do miasta słynnego z baszt. Pierwszy obiekt Planu 6-letniego jest wykonany. Liceum wyposażono w warsztaty, w maszyny, powstaje internat, słowem — drogi zostały otwarte. Wóz radiowy nagrywał w dniu 1 września przemówienie w Liceum Budowlanym. W Toruniu gościł wiceminister Ob. Żakowski. Tak wstąpiono w nowy rok szkolny, w rok w którym zdarzyło się już wiele i który przerasta zdarzeniami inne. Konstytucja, przeddzień wyborów, nowe pozycje budownictwa i szybko rosnąca w siłę pozycja walki o pokój. Na Pomorzu oddano w tym roku do użytku sześć nowych szkół, nowe internaty, rozbudowano siedem szkół specjalnych, powstały dwa nowe budynki przedszkolne. Na peryferiach Torunia kształtują się zarysy nowej placówki nauczania: Liceum Cukrowniczego. Nam właściwie słowa te nie są potrzebne — my po prostu widzimy...

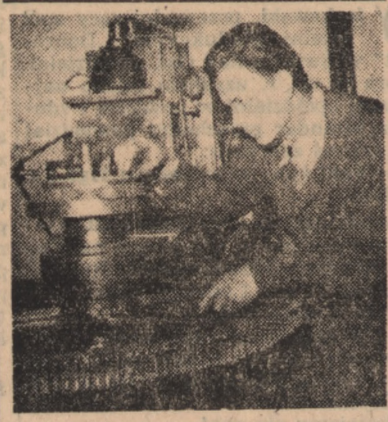
Ale meldunek jaki zawieźli trzej cykliści, meldunek o gotowości do pracy i dyscypliny — ma dla nas (mieszkańców Torunia) specjalne znaczenie. Słowo „szkolnictwo“ jest w rzeczywistości słowem martwym. Żywym wyrazem problemu są... uczniowie. Nie imponują nam żadne cyfry, — jeżeli (przede wszystkim) nie imponuje nam młodzież. Słowo „imponować“ w odniesieniu do zadań ucznia jest proste w tłumaczeniu, składa się z dwóch pojęć: pracy i dyscypliny. Jest to w ogóle problem wychowania ucznia i tu... zdejmujemy jasne szkła. Na sesji Miejskiej Rady Narodowej w sierpniu postawiono sprawę otwarcie: młodzież w Toruniu nie jest wychowana jak należy...

W archiwum toruńskim (a liczy ono sobie 700 lat) można znaleźć bardzo ciekawe dokumenty. Między in. są tam przepisy o postępowaniu przeciwko niesfornej młodzieży szkolnej, bardzo ostre i surowe przepisy. Rozpychające się swobodnie na trotuarach „skaczące“ po drzewach i kwiatach grupy naszej młodzieży — gwiżdżą na „przepisy“ i to nie tylko z archiwum. Mieszczańska młodzież traktowała to jako brawurę, ale jak traktuje ten cały kompleks nasza młodzież?...

Cierpkie są słowa „listu spod baszty“. Ale muszą być napisane żeby uprzedzić „ofensywę“ starszego społeczeństwa. Nie znaczy to wcale że trzej cykliści zawieźli nieszczere meldunki o podniesieniu dyscypliny i nauki. Oni zawieźli szczere meldunki. Temat nasz (z całą przyjemnością) zostanie wyczerpany, jeżeli rok szkolny 52-53 uśmiechnie się spod czapki uczniowskiej w sposób grzeczny.

W każdym razie donosimy „spod baszty“: dobra młodość postara się u nas zwyciężyć tę burszowską głupią młodość...

Krystyn



Fabryka Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku przekroczyła w bieżącym roku plan półroczny o 17 proc. W planie 6-letnim fabryka zostanie znacznie rozbudowana.
Na zdjęciu: Młodzieżowy racjonalizator Henryk Juszkiewicz przy skonstruowanym przez siebie automacie do cechowania. Pomysł Juszkiewicza przyniósł około 10.000 zł oszczędności w stosunku rocznym.
(Foto — CAF)

Wielkie i małe sprawy Piły

Każde prawie miasto ma jakiś przydomek, drugą swą nazwę. Toruń zyskał sobie nazwę Krakowa Północy, Zakopane — Zimowej Stolicy, a Piła?

Piła — to miasto Staszica odpowie każdy jej mieszkaniec. Piła — to miasto kolejarzy doda inny.

I te dwa określenia będą towarzyszyły nam przez cały czas wędrówki po Pile.

Wojna zniszczyła w poważnym stopniu miasto a zwłaszcza jego centrum, i śródmieście robi wrażenie pustego, chociaż ze zgliszcz wyrastają nowe domy. Życie miasta skupia się raczej na krańcach. Wytwarza to znaczną odległość pomiędzy poszczególnymi dzielnicami i zakładami pracy. Tu dochodzimy do jednego z problemów Piły, a mianowicie komunikacji. Piła nie posiada wcale komunikacji miejskiej, a duże odległości i położone na krańcach zakłady pracy wysuwają problem komunikacji i transportu w Pile jako ważny, i PKS, do którego miasto występowało już kilkakrotnie w tej sprawie winno przyjść mu z pomocą.

Na razie uderza w Pile duża ilość rowerów. Na rowerach widzi się młodych i starych a przed zakładami pracy stoją ich dziesiątki. Rower pomaga przezwyciężać trudności komunikacyjne.

Wszyscy jednak mieszkańcy Piły stwierdzają, że najważniejszym zadaniem jest ożywienie życia kulturalnego. Piła ma za mało jak na prawie 30-tysięczne miasto oraz dużą liczbę dojeżdżającej ludności imprez kulturalnych. Braku tych imprez nie zastąpi jedyne odbudowane kino a zespoły „Artosu“ z Poznania i Bydgoszczy przybywają tu b. rzadko. Specjalnie zaś odczuwa Piła głód przedstawień teatralnych i koncertów symfonicznych. I tu dochodzimy do meritum zagadnienia. Poważną przyczyną tego stanu jest brak odpowiedniej sali. Problem zrozumiały, jeśli się weźmie pod uwagę duże zniszczenie miasta. Potrzebę stworzenia ośrodka, który by promieniował kulturalnie zrozumiało społeczeństwo i wystąpiło z inicjatywą odbudowy Domu Kultury. Powstał Społeczny Komitet Odbudowy Domu Kultury. Ludność zaofiarowała swą pracę w ramach czynu i zebrała znaczne fundusze na odbudowę. Ruszyły prace przy budowie tego ogniska kultury tak w Pile potrzebnego. Dziś wszyscy z niecierpliwością czekają na uruchomienie przyznanej przez Naczelną Radę Odbudowy Warszawy dotacji na ten cel. Jest to sprawa tym pilniejsza, że jesienne deszcze mogą zaszkodzić pozostawionej w obecnym stanie budowie.

Wykończenie jak najszybsze przynajmniej sali widowiskowej oraz organizacja życia kulturalnego — amatorskiego — oto pilne problemy kulturalne Piły i z pomocą w ich rozwiązaniu prócz władz wojewódzkich winno przyjść Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz CRZZ.

Dziś we wrześniu Piła ożywiła się znacznie. To młodzież, która przybyła do szkół wniosła nowe życie. Bo miasto jest poważnym ośrodkiem szkolnictwa. Prócz kilku szkół ogólnokształcących są tu 4 szkoły zawodowe. Do szkół Piły przyjeżdża młodzież z innych miast, znajdując tu pomieszczenie w ładnie urządzonych internatach. Szczególnie daleko sięga sława szkoły i Technikum Gastronomicznego, którego absolwentki cieszą się dobrą opinią w pracy w Zakładach Zbiorowego Żywienia. Jestem pewny, że w Barze nr 3, gdzie jako porcję kury podano szyjkę i skrzydełko kierownictwo kuchni na pewno nie spoczywa w rękach absolwentek tej szkoły.

Młodzież wnosi w życie miasta nowy, szybszy nurt.

Młodzież nauką, starsi pracą budują szczęśliwe jutro.

Rej w mieście wiodą jak już mówiłem kolejarze. Portrety i nazwiska wyróżniających się pracowników PKP witają już nas na dworcu. Również w sporcie przewodzi drużyna Kolejarza.

Poważne osiągnięcia ma również załoga Zakładu Przemysłu Ziemniaczanego, wyróżniająca się swymi osiągnięciami produkcyjnymi wśród innych zakładów pracy Piły.

Należy jeszcze podkreślić, że w społecznej akcji odbudowy Domu Kultury wzięli masowo udział pracownicy różnych instytucji, wśród których wyróżnili się pracownicy MRN i MHD. Nie pozostało również na uboczu rzemiosło indywidualne, które zadeklarowało na ten cel ponad 6.000 zł.

Dźwiga się z ruin Piła a zdrowa inicjatywa społeczna przyspiesza leczenie ran zadanych miastu przez wojnę. Właśnie z inicjatywy społeczeństwa odremontowano domek rodzinny Staszica i wmurowano tablicę, która głosi, że tu urodził się ten wielki Polak. Są też udostępnione w tymże domku nieliczne zresztą pamiątki po Staszicu. Pomni na tradycje Piły, jej wielkiego obywatela, dźwigają mieszkańcy z ruin swe miasto i budują Ludową Ojczyznę.

T. Sokół

Warszawa — symbol pokoju



Wczoraj, dziś, i jutro spółdzielców z Rychnowa

Najsłuszniejsza droga

Rychnowo, we wrześniu.

Hieronim Szner ma twarz pomarszczoną, jak zimowe jabłko, spłowiałe oczy i szeroki, szczery uśmiech. Ale gdy mówi o czasach, które bezpowrotnie minęły, o czasach pańskich hulanek i chłopskiej nędzy — nie uśmiecha się.

Z zadumą przypatruje się kłębom kurzu, kwitnącym na piaszczystym gościńcu.

— Nie wiem czy wy to potraficie zrozumieć — mówi powoli — niby na pierwszy rzut oka nie ma u nas nic nadzwyczajnego. Ot, ludzie żyją normalnie, po ludzku. Wiedzie nam się nieźle, poważnych braków nie odczuwamy. Wydaje się, że nie warto nawet o tym mówić, że to zupełnie zwyczajne życie. Ale wierzcie mi, że jest inaczej. Wszystko jest u nas inne, wszystko nowe. Z tamtych, przedwojennych lat, gdy rządził się tu pan dziedzic, a nasze dzieci przez całą zimę siedziały w chałupach, bo przecież boso nie mogły chodzić po mrozie, a na kupno butów nie mieliśmy pieniędzy, nie zostało nic, kompletnie nic! Chyba jeno wspomnienie...

Zasępia się twarz Hieronima Sznera, zasnuwa ciemną chmurą. Nie rozjaśnia jej nawet widok wyładowanych workami z ziarnem spółdzielczych wozów, jadących do punktu skupu.



Zboże dla Państwa

Złe to muszą być wspomnienia, bardzo złe, bo Hieronim Szner, członek zarządu Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Rychnowie, naprawdę rzadko traci humor.

RZS „Przyszłość“ w Rychnowie, gm. Świecie nad Osą, pow. Grudziądz, zawiązała się przed przeszło rokiem. Ale chłopi z Rychnowa już znacznie wcześniej pracowali wspólnie, w gromadzie.

— Zrozumieliśmy, że droga gospodarki zespołowej jest jedyną słuszną drogą, że tylko idąc po niej możemy dojść do dobrobytu, zwiększyć wydajność naszych pól, dźwignąć hodowlę, przyczynić się do wzrostu sił naszej ukochanej Ojczyzny, której zawdzięczamy to, że żyjemy jak ludzie i że dzieciństwo naszych dzieci jest szczęśliwsze od tego, które było naszym udziałem! — mówi z przejęciem przewodniczący zarządu spółdzielni **Kurkielewicz.** — Pierwszy okres pracy na spółdzielczym wykazał zaś, że mieliśmy słuszność. **Łatwiej pracuje się w gromadzie, niż w pojedynkę!**

Okres ten nie był zresztą okresem łatwym. Trudności mieliśmy sporo.

— Dopiero tak niedawno zaczęło się dla nas prawdziwe życie! — mówi Kurkielewicz i uśmiecha się do nas szerokim, pogodnym uśmiechem człowieka, który jest głęboko przekonany o słuszności swej sprawy i o tym, że kroczy właściwą drogą, słuszną drogą.

Ofiarna praca przyniosła poważne rezultaty.

W ogródku przed schludnym budynkiem, w którym mieści się przedszkole bawi się gromadka wesołych, dostatnio ubranych dzieci. Koło świetlicy grupuje się młodzież. Przy wejściu do sklepu GS-u — grupka kobiet. Z biura zarządu, przez otwarte okno płynie z radioodbiornika wesoła melodia.

Jest ciepłe, wrześniowe popołudnie. Z pastewników wraca bydło. W obejściach dzwonią wiadra i bańki na mleko. Z pola idą spółdzielcy.

— Żyjemy razem, jak w rodzinie — opowiada młodziutka przedszkolanka **Trzebiatowska** — mamy te same zmartwienia i te same radości. i dobrze nam z tym. Gdy ludzie wspominają czasy, kiedy w pojedynkę borykali się z losem, sami się dziwią temu, że dopiero przed rokiem pomyśleli o spółdzielni.

Nie są to puste słowa. Potwierdzają je fakty, które w Rychnowie spotkać możecie na każdym kroku. Czas nie stoi tu bowiem w miejscu. Idzie stale naprzód, służąc sprawie człowieka. W br. plony są wyższe, niż były w roku poprzednim, wyższy więc będzie i dochód kolektywu, wyższe będą dniówki obrachunkowe.

— A w przyszłym roku dniówki z pewnością jeszcze wzrosną! — mówi Trzebiatowska — Za to wam mogę gwarantować, chociaż nie znam się tak dobrze na tych sprawach, jak Szner, czy Kurkielewicz! Z roku na rok żyje nam się lepiej!

To prawda. Taka sama prawda, jak i to, że sukcesy nie przychodzą same, lecz są rezultatem twardej, ofiarnej pracy prowadzonej przez całą gromadę, prowadzonej przez dzielnych ludzi z Rychnowa, którzy należycie zrozumieli sens przemian, jakie zaszły w naszym kraju i którzy swe wysiłki potrafili skierować we właściwe łożysko.

Więckowski, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej „Dobrobyt“ w Świeciu nad Osą, spółdzielni, która w ub. r. uzyskała miano najlepszej spółdzielni w powiecie i zdobyła sztandar przechodni powiedział na jakimś zebraniu:

— Póki żyję, to sztandaru tego nie oddam!

Młodziutki **Teodor Żukowski,** który w lipcu był w Warszawie na Zlocie Młodych Przodowników-Budowniczych Polski Ludowej mówi nam o tym i zaraz dodaje:

— W tym roku przekonamy Więckowskiego, że żyć będzie nadal, a mimo to sztandar znajdzie się u nas, w Rychnowie!

Śmiejemy się obaj.

A jednak sprawa nie jest wcale śmieszna. „Przyszłość“ i „Dobrobyt“ to przodujące spółdzielnie powiatu grudziądzkiego. Trwa między nimi zacięta rywalizacja o miano najlepszej. W r. ub. wyszła z niej zwycięsko spółdzielnia Więckowskiego. Ale w roku bieżącym...

— Już 17 lipca jako pierwsi w powiecie sprzedaliśmy Państwu pierwszy transport zboża! — mówi z dumą Żukowski — Na początku sierpnia wywiązaliśmy się całkowicie z planu dostaw zboża, dostarczając do punktu skupu ponad 30 ton ziarna. Kampania żniwno-omłotowa przeprowadzona u nas została sprawnie i szybko. Wszystkie prace polowe wykonywane są w terminie, ściśle według planu. Sztandar będzie nasz! — kończy z mocą.

Trudno jeszcze w tej chwili przewidzieć, czy spełnią się słowa Żukowskiego. Jedno jest jednak pewne: niezależnie od tego, która spółdzielnia zwycięży we współzawodnictwie, zwycięstwo będzie należeć do wszystkich. Do Więckowskiego, a jednocześnie do Kurkielewicza. Do spółdzielców ze Świecia i Rychnowa i do robotników z miast. Miarą tego zwycięstwa będą dodatkowe kwintale ziarna, kilogramy żywca, litry mleka. Miarą tego zwycięstwa będzie wzrost siły naszego kraju, spowodowany wspólną walką spółdzielni produkcyjnych o zwiększenie urodzaju, podniesienie wydajności z hektara, o lepsze zaopatrzenie miasta w artykuły rolnicze.

Zygmunt Żochowski jest jeszcze człowiekiem młodym, ale pamięta dobrze czasy gdy na przednówku komornik zajmował chłopu ostatnią krowę — żywicielkę, zabierając ją jako haracz za niezapłacony podatek.

— Nam to wprawdzie nie groziło — mówi ze smutnym uśmiechem — bo ojciec nijak nie mógł się dorobić krowy. Mieliśmy pół hektara ziemi i ani krowy, ani konia. A teraz... Popatrzcie...

Pokazuje nam wypełniony kwestionariusz. Wynika z niego, że Zygmunt Żochowski otrzymał kredyt w wysokości 3 tys. zł. Kredyt na kupno krowy.

— Pożyczkę tę będę spłacał w 6 ratach, rozłożonych na przeciąg 5 lat — wyjaśnia nam — Pierwszą ratę zapłacę dopiero 1 października 1954 roku. Za dwa lata! Bez żadnych lichwiarskich procentów!

Hieronim Szner kiwa z uznaniem głową. Po co wiele mówić? Są fakty, które przekonują. Choćby pożyczka, którą otrzymał Żochowski.

Czy nie stanowi ona przykład pomocy, z jaką Państwo śpieszy rolnikom? Czy nie jest wyśmienitą ilustracją przemian, jakie u nas zaszły?

Zastanówcie się nad tym. Wczoraj — sekwestrator, dziś — pożyczka rozłożona na 6 długich lat...

A przykładów podobnych możnaby przytoczyć nie tysiąc, lecz dziesiątki, setki tysięcy.

Z każdym rokiem wzrasta ilość rolniczych spółdzielni produkcyjnych. W dniu 1 czerwca 1952 r. zarejestrowanych ich było 3359. Są wśród nich takie, które pracują lepiej i są takie, które pracują gorzej.

„Mamy dziś setki, a nawet tysiące wymownych przykładów spółdzielczej gospodarki chłopskiej, która już po roku dała członkom spółdzielni poważne zwiększenie plonów“ — mówił na VII Plenum Prezydent Bierut.

W liczbie tej znajduje się również spółdzielnia z Rychnowa. Stanowi ona wzór dla innych i całym swym istnieniem, swą całą działalnością podkreśla głęboką słuszność innych słów naszego Prezydenta. Słów, brzmiących tak:

„W zakresie rolnictwa chodzi więc o to, aby cierpliwie i wytrwale, rozważnie, ale nieugięcie przekształcać gospodarkę drobnotowarową w gospodarkę socjalistyczną poprzez rozwój spółdzielczości produkcyjnej“.

Bo przyszłość naszego rolnictwa, bo dobrobyt polskiej wsi, to właśnie spółdzielczość produkcyjna. Tylko idąc tą drogą — najsłuszniejszą drogą — na którą wkroczyli przed rokiem chłopi z Rychnowa można zmniejszyć nadmierną dysproporcję między tempem rozwoju przemysłu, a tempem rozwoju rolnictwa, można zlikwidować istniejące jeszcze trudności, zwiększyć tempo uprzemysłowienia kraju, osiągnąć niepodzielne panowanie gospodarki socjalistycznej, wzmocnić siłę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a tym samym przyczynić się do umocnienia i utrwalenia sił światowego obozu pokoju.

Tak mówi rozsądek, tak mówią cyfry, tak mówią fakty.

Tak rozumieją i tak czują coraz szersze warstwy polskiego chłopstwa pracującego.

— Nie lękamy się o naszą przyszłość — powiedział przy pożegnaniu Hieronim Szner — **bo wiemy, że jest ona w naszych rękach, a nie w łapach dziedziców i fabrykantów. Będzie taka, jaką ją sami stworzymy i dlatego musimy ją stworzyć piękną i radosną!**

Hieronim Szner ma rację. Losy narodu są dziś w rękach narodu. A więc i w rękach spółdzielców z Rychnowa, awangardy polskiej wsi, ludzi, idących w szczęśliwe jutro drogą najsłuszniejszą ze wszystkich dróg.

Andrzej Rudnik

Dla Stolicy



W Miesiącu Budowy Warszawy poszczególne zakłady pracy przystąpiły do akcji popularyzacji planu rozbudowy Stolicy, oraz do prac porządkowych przy odgruzowaniu.

Roboty te trwać będą przede wszystkim w trzech zasadniczych punktach: w Parku Kultury i Wypoczynku na Powiślu, w Parku Praskim oraz na Wybrzeżu Kościuszkowskim.

Przewiduje się, że w Parku Kultury i Wypoczynku na Powiślu pracować będzie ochotniczo codziennie około półtora tysiąca osób. W ciągu września mieszkańcy stolicy wykopią tu blisko 8 tys. dołów dla 3 tys. drzew i 5 tys. krzewów ozdobnych. Przeprowadzone zostaną również na terenie parku prace odgruzowawcze i porządkowe tak, że pierwsza część największego w przyszłości parku w Warszawie będzie całkowicie ukończona. Przewiduje się również, że ochotnicze brygady mieszkańców stolicy rozpoczną budowę dalszej części w kierunku Mostu Poniatowskiego.

Dobrze przygotowali się do prac społecznych, które będą przeprowadzane podczas Miesiąca, mieszkańcy Warszawy, opracowano szczegółowy plan, wydzielono specjalne odcinki gdzie w godzinach popołudniowych mieszkańcy stolicy będą pracować nad oczyszczaniem ulic, niwelowaniem terenów, usuwaniem gruzów itp.

Codziennie w ciągu kilku godzin po pracy będzie brało udział w akcji społecznej od 300 do 900 osób — w każdej z dzielnic Warszawy. Aktywny udział w akcji Miesiąca Budowy Warszawy weźmie również młodzież szkolna. Będzie ona porządkować i konserwować parki, ogrody i skwery w godzinach wolnych od zajęć.

Dzięki pracy ludności Warszawy w Miesiącu Budowy Warszawy, o 6 hektarów powiększy się Park Praski. Na terenie całego parku prowadzone będą prace porządkowe.

W wyniku odgruzowania Wybrzeża Gdańskiego usunie się tysiące metrów sześciennych gruzów, które użyte zostaną do planowania terenu oraz do regulacji brzegów Wisły. Gruz ładowany będzie bezpośrednio na barki i wywożony do regulacji Wisły.

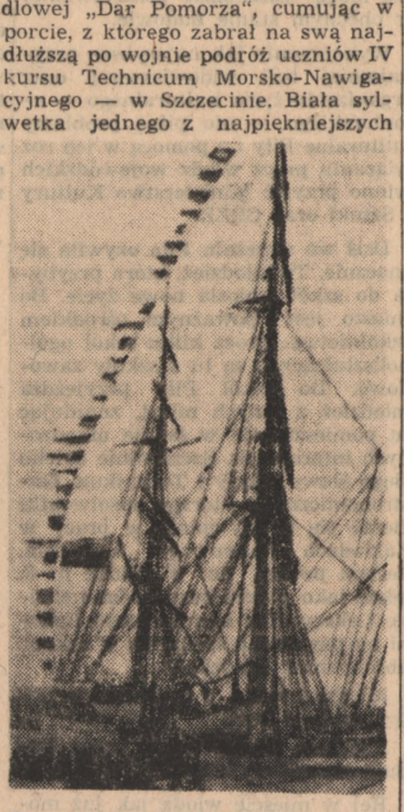
Wszystkie prace organizacyjne związane z rozpoczęciem robót w Miesiącu Budowy Warszawy zostały już zakończone. Przygotowano odpowiednie ilości środków transportu, kilofów i łopat. Tereny, na których pracować będą ochotniczo mieszkańcy stolicy, zostały zradiofonizowane, a podczas prac czynne będą na miejscu kioski i samochody z napojami i żywnością. Oprócz prac w tych trzech zasadniczych punktach stolicy około 135 tys. mieszkańców stolicy zorganizowanych w ochotniczych brygadach przez dzielnicowe rady narodowe, pracować będzie przy porządkowaniu placów, dróg i parków na terenie poszczególnych dzielnic.

Miesiąc Budowy Warszawy — to ważna akcja ogólnokrajowa, która obejmuje swym zasięgiem całe społeczeństwo polskie.

Przez morza i porty Europy

»Dar Pomorza« powrócił na wody ojczyste

Powrócił z rejsu szkolnego statek szkolny polskiej Marynarki Handlowej „Dar Pomorza“, cumując w porcie, z którego zabrał na swą najdłuższą po wojnie podróż uczniów IV kursu Technicum Morsko-Nawigacyjnego — w Szczecinie. Biała sylwetka jednego z najpiękniejszych szkunerów świata i strzeliste, z daleka widoczne maszty statku ściągają na nabrzeże przy wałach Chrobrego tłumy szczecinian, z wielkim zainteresowaniem oglądających lśniące czystością urządzenia statku i z ciekawością wysłuchujących opowiadań młodych, kilkunastoletnich marynarzy o ich największym dotąd przeżyciu.



„Dar Pomorza“ wszedl do Szczecina
(Arch. IKP)

Przeżycie to istotnie było wielkie. Pomyślcie: sześć mórz, trzy cieśniny, kilka portów, burze i sztormy, 12.000 mil morskich, 97 dni pływania pod żaglem... Czyż można nie zazdrościć tym szczęśliwym chłopcom bogactwa wrażeń?

Zbigniew Ścigalski i Ryszard Binek to właśnie dwaj z tych szczęśliwców. Szczęśliwców, bo wcześniej niż inni chłopcy odnaleźli w sobie powołanie do służby na morzu, do służby w Marynarce Handlowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, bo ukończyli już IV kurs i po rejsie na Morze Czarne oraz krótkich wakacjach wrócą do szkoły na V i ostatni kurs, by potem już oddać wszystkie swe siły i umiejętności dla dalszego rozwoju naszej floty, potrzebującej coraz więcej zdolnych, oddanych sprawie i fachowo przygotowanych do służby w niej ludzi.

Ścigalski i Binek opowiadają. Opowieść ich jest prosta, ale jest w nich entuzjazm i jakieś znamiona umiłowania tego, o czym mówią. Opowiadając chłopcy przeżywają rejs po raz niewiadomo który. A przecież tyle już razy przeżywali go każdej niemal nocy po wachcie, gdy przywodził im na myśl jego szczegóły sen w chybotającym się hamaku.

— Szkoda że rejs już się skończył — stwierdzają obaj z najprawdziwszym pod słońcem żalem.

A trwał sto dni i wiódł przez zachodnią część Bałtyku, Morze Północne, Kanał La Manche, Atlantyk, Cieśninę Gibraltar, Morze Śródziemne, Egejskie, cieśninę Dardanele, Morze Marmara, cieśninę Bosfor i Morze Czarne do portu Stalin w Bułgarii.

— Najwięcej emocji i doświadczenia żeglarskiego dostarczyło nam Morze Północne — mówi opalony słońcem i wichrem Binek — Przeżywaliśmy sztorm, który po prostu kładł „Dar“ na burcie. Pochylenie dochodziło chwilami do 38 stopni. Fale przelewały się z ogromną siłą przez pokład a jedna z nich omal nie porwała nam szalupy. Zdołała jednak tylko nadwyrężyć jej umocnienie. Byliśmy na miejscu. Nie daliśmy jej i ostatecznie burza nie wyrządziła ani statkowi ani nikomu z załogi krzywdy. Z takimi żeglarzami i wychowawcami jak komendant kpt. ż. w. Gorazdowski, kpt. Pigoń, kpt. Ledóchowski i inni członkowie załogi — instruktorzy i na takiej jednostce jak „Dar Pomorza“ można nie tylko zwycięsko pokonywać sztormy ale właśnie dlatego nauczyć się bardzo wiele.

Wrażenia odniesione przez młodych marynarzy, odniesione w portach są różne.

Najwięcej sympatii „Dar“ i jego załoga doznała w porcie NRD Warnemuende. Młodzież FDJ witała chłopców jak najprawdziwszych przyjaciół i najlepszych sąsiadów. Podziw i zazdrość budził sam statek. Wyrazem przeżyć naszych młodych „wilków morskich“ w Niemieckiej Republice Demokratycznej są upominki, które przywieźli oni z Warnemuende.

Stojąc na redzie portu Malta, mogli się przekonać o tym jak wygląda życie w tej twierdzy morskiej. Pięcioletnie dzieci, krążące dokoła „Daru“ na małych łodziach i paląc namiętnie papierosy (sic!) wołały o chleb.

W Genui załogę witała delegacja postępowej młodzieży włoskiej, która zaprosiła ją do swego domu organizacyjnego.

Wpłynięcie do portu Stalin w Bułgarii znów było podobne do wejścia statku do Warnemuende. Wiele serdecznych słów, za którymi kryło się prawdziwe uczucie. Słowem — otwarte ramiona i otwarte serca.

Młoda załoga „Daru Pomorza“ wróciła z dalekiego rejsu nie tylko bogatsza o wiele żeglarskich doświadczeń ale i bogatsza o rozszerzony horyzont społeczny i polityczny.

Marek Raff.

KULTURA i SZTUKA

Marian Turwid

DWIE WARSZAWY

Nie zdołam nigdy zapomnieć tych wrażeń i nie zdołam ich nigdy opisać. Pierwsze z nich związało się z moim pierwszym, po wojnie, spotkaniem się z Warszawą. Poradzono mi, abym, zajechawszy do Warszawy, zatrzymał się u znajomych, którzy zamieszkali przy ul. Marszałkowskiej pod numerem 40. Ucieszył mnie ten nowy ich adres. — Doskonale — pomyślałem — że nie mieszkają już, jak ongi, na peryferiach, ale w śródmieściu. Odszukam ich bez trudu.

Tak myśląc, zapomniałem na chwilę, że między Warszawą pożegnaną w sierpniu 1939 roku, a Warszawą do której się oto wybieram — była burza. Dopiero, kiedy z Saskiej Kępy przeprawiać się musiałem przez Wisłę — łodzią, i kiedy, później, bezradnie błąkać mi się przyszło wąwozami niesamowitego rumowiska, aby odnaleźć ulicę Marszałkowską — dopiero wtedy pojąłem w pełni cały ogrom krzywdy zadanej naszej stolicy. Znalazłszy wreszcie Marszałkowską, potwornie zniekształconą, cichą i niemal zupełnie bezludną — nie mogłem wręcz uwierzyć w prawdziwość oglądanej rzeczywistości. Cudownie pogodny błękit nieba, na którego tle rysował się poszarpany profil ulicy, ostrym kontrastem zwiększał jeszcze wrażenie niesamowitości zjawiska. Nierealnym, wyjętym z koszmarnego snu, wydał mi się ten długi wąwóz, niemal do środka jezdni zasypany gruzem i ciągnący się tragicznym szpalerem domów-upiorów. I jak tu odszukać dom pod numerem 40, kiedy nie tylko numerów nad bramami nie znajdziesz, ale całych bram, całych fasad, całych kamienic. Dopytując się napotykanych zrzadka, pod mniej nieco uszkodzonymi ruinami, mieszkańców o numery ich „byłych" domów — dotarłem wreszcie do poszukiwanej kamienicy. Nie wyglądała najgorzej. A wnętrze klatki schodowej przedstawiało się jeszcze lepiej. Bez przeszkód dotarłem do drugiego piętra i — znalazłszy na drzwiach kartkę z nazwiskiem mego przyjaciela — nacisnąłem guzik dzwonka. Milczenie. Nacisnąłem po raz drugi i trzeci. Znowu nic. Wówczas dopiero uświadomiłem sobie, że przecież dzwonek jest elektryczny — a elektryczności w Warszawie ani śladu. Począłem więc stukać. W odpowiedzi usłyszałem głos mego przyjaciela, jednak wcale nie spoza drzwi ale z znacznie większej odległości: — Nie mogę ci, niestety, otworzyć — powiedział mi ten głos — bo tuż za drzwiami, między tobą a mną, jest — przepaść. Musisz zejść na podwórze, by dopiero stamtąd, drogą okrężną, wdrapać się do naszego mieszkania.

Kiedy wreszcie, po dobrej wspinaczce, znalazłem się w jedynym całym pokoju w całej kamienicy — poprosiłem, zmęczony, o szklankę wody. W odpowiedzi na tę skromną prośbę, spojrzeli na mnie moi mili gospodarze tak, jakbym poprosił o puchar stuletniego węgrzyna. A wręczając mi szklankę zaznaczyli z naciskiem, że znajdująca się w niej woda wystarczyć mi musi na cały dzień — i aby gasić pragnienie, i aby się — myć. No, bo i wodociągi w całej Warszawie nieczynne.

Nazajutrz — nie dziwiłem się już niczemu. Nie zdziwił mnie już ani brak kolumny Zygmunta, ani brak Zamku, Katedry św. Jana czy rynku Starego Miasta. Dziwił mnie natomiast upór nielicznych mieszkańców, twierdzących, wbrew oczywistości, że Warszawa jeszcze istnieje, gdy tymczasem była ona już tylko olbrzymim cmentarzyskiem. Tragiczną Kartaginą dwudziestego wieku.

W tym jednym bodaj wypadku, pomylony, błazeński wódz niemieckiego faszyzmu dotrzymał w pełni słowa: „Ich werde Warschau ausradieren!" zapewniał Hitler z obłąkańczym rykiem. I znęcał się nad Warszawą, jak nad żadnym z napadniętych miast. Poranił ją okrutnie we wrześniu w r. 1939, zadał jej straszliwe ciosy w czasie powstania, a po powstaniu nakazał swoim zbirom, by dokończyli dzieła, przez trzy i pół miesiąca gruntownie, solidnie i systematycznie burząc i paląc miasto.

*

Trzeba sobie to wszystko uświadomić, aby tym pełniej przeżywać takie fakty, jak pojawienie się króla Zygmunta nad szczytem podźwigniętej kolumny, jak powrót Adama Mickiewicza na Krakowskie Przedmieście, jak przyjazd ks. Józefa Poniatowskiego, jak przejazd Trasą W—Z, jak spacer po czarującym, czyściutkim Nowym Świecie, który jeszcze kilka lat temu był po prostu końcem świata...

Kto umie z sobą zestawić te dwie Warszawy — tego wcale nie zdziwi, że nie umiem, niestety, opisać wrażenia, które oto przeżywam: Jest słoneczne sierpniowe przedpołudnie, jest cudownie pogodny błękit nieba, a ja stoję na Placu Konstytucji przy Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej i oczom własnym nie wierzę. Ale wierzę za to święcie zapewnieniom moich warszawskich przyjaciół, że nowa Marszałkowska będzie o wiele piękniejsza i wspanialsza od tej, którą zburzono. Nowa Marszałkowska i cała nowa Warszawa.

Warszawa: przed siedmiu laty — Kartagina dwudziestego wieku a dziś — promienny symbol dźwigania się z martwych w jaśniejsze jutro ludzkości.

150-lecie śmierci Aleksandra Radiszczewa

W dniu 24 września br. mija 150 rocznica zgonu ALEKSANDRA RADISZCZEWA (ur. 1794, um. 1802), wielkiego rosyjskiego pisarza-rewolucjonisty i filozofa. Najbardziej znanym utworem Radiszczewa jest „Podróż z Petersburga do Moskwy", która pod postacią pamiętnika zawierała szereg wstrząsających obrazków z życia pańszczyźnianego chłopa. Utwór ten zawierał również silne wycieczki przeciw rządom autokratycznym i despotyzmowi caratu. Radiszczew jest pierwszym pisarzem rosyjskim, który domagał się zniesienia pańszczyzny.

„Podróż z Petersburga do Moskwy", wydrukowana własnym sumptem Radiszczewa, naraziła autora na karę śmierci, zamienioną na zesłanie na Sybir. Uwolniony stamtąd przez cara Pawła i później nawet powołany na nowo do służby państwowej skończył samobójstwem w obawie przed ponownym zesłaniem. Twórczość Radiszczewa — to pierwsze uderzenie w carat i świat feudalizmu.

Związek Pisarzy Radzieckich powołał specjalną komisję obchodu 150 rocznicy zgonu Radiszczewa, Instytut Literatury Powszechnej im. Gorkiego, Związek Pisarzy Radzieckich i Akademia Nauk ZSRR organizują uroczystości i sesje naukowe poświęcone pamięci wielkiego pisarza. W muzeach i bibliotekach Związku Radzieckiego otwarte zostaną wystawy poświęcone życiu i twórczości Aleksandra Radiszczewa.

Jotpe

Nowy Tygodnik kulturalno społeczny

Ukazał się pierwszy numer nowego tygodnika kulturalno-społecznego pt. „Przegląd kulturalny".

Nowy tygodnik — organ Rady Artystycznej przy Ministerstwie Kultury i Sztuki — obejmuje swym zasięgiem całokształt spraw kulturalnych w ich powiązaniu z dziedziną twórczą i z ich wszechstronnymi przejawami w terenie.

Grzegorz Timofiejew

Murarz warszawski



Gdziekolwiek spozieram:
Przez gruzy i zgliszcza
Słoneczny blask przelazł
I miasto wywyższa.

Promienne potopy,
Wiatr chmury przewraca...
I wzwyż biegną stropy,
Natchnienie i praca.

O, trud to niełatwy:
Stolicę wznieść z ruin
I cegły jak dziatwy
Policzki przytulić!

Mieszkanie bez cienia
I szczęście bez chmury
Nie mając wytchnienia
Buduje tu murarz.

A dom, gdy okrzepnie,
Stał będzie na warcie:
Rodzina i ciepło
Są w dłoni murarskiej.

By nowa Warszawa
Powstała radosna,
Ten murarz przetwarza
Wysiłek swój w rozmach —

Uskrzydla pionami,
Roztęcza się w oknie...
I śpiewa z nim kamień
Jak ptak, kiedy pomknie.

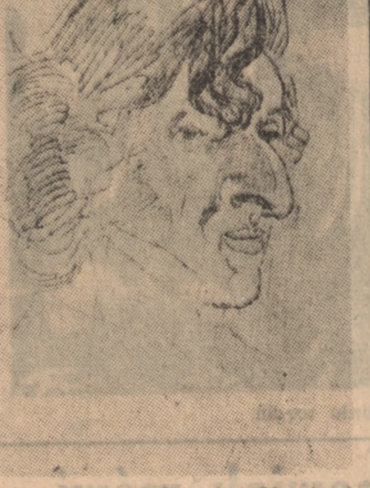
Lśni wapno na stokach
Jak skrzydła gołębie
I z pracą tą pokój
Utrwala się głębiej.

Witold Belza

Chopinowska Pieśń

Przed 142 laty na żyznej mazowieckiej ziemi ta Pieśń się narodziła. Nie znała jej ta ziemia. Zadziwiły się lasy, łąki i strumyki, bo niosła w sobie i strojny ich szum i gęstą ich woń, balsam i żywicę i wszystko, czym oddychamy, czym oko pieścimy — co czujemy.

A gdy już nabrała w siebie obficie powietrza polskiego, umalowana kolorem polskiego nieba — uleciała w świat daleki, by mu mówić o tym,



Eugenniusz Delacroix: Chopin (w pamiętniku George Sand).

że tam — nad siną wstęgą Wisły — żyje naród nieszczęśliwy, troskami do swej gleby przybity, do tej gleby, którą mu od serca oderwano — a opasano jak niewolnika kajdanami.

Wyfrunęła szerokim rozśpiewanym szlakiem w przestrzenie dalekie, zawisła wysoko na błękicie i upartym a donośnym głosem żaliła się światu.

Chopinowska Pieśń.

Zadziwił się świat. Bo niezwykły był jej ton. Takiego jeszcze nie słyszał. Dźwięczał tam ból, co tym większy się zdawał, że mówił o tragedii wielkiego Narodu, który, chłostany niepowodzeniem i klęskami, włosiennicą poniżenia okryty, leży w prochu — jak zdeptany brutalną nogą kwiat.

Skarga to była przejmująca.

Skarga Pieśni Chopinowskiej.

Wstrząsnął się od grozy świat cały. Bo ta Pieśń-skarga tłum ludzi obiegła. A stanąwszy przed surowym areopagiem światowego trybunału — tam, gdzie nie mogło być względów, a było tylko twarde uprzedzenie, czy ślepa nienawiść — zatknęła dumnie banderę biało-czerwoną...

I powiewa ona odtąd triumfalnie, łopoce nieustępliwie pod przyjazne czy nieprzyjazne wiatry, świadcząc o Nim i o nas — którzyśmy z niego wszyscy... Życie miał ciężkie — choć krótkie. Na 39 roku skończyła się jego pielgrzymka.

Gdy zapytano raz Chopina, jakby nazwał ten dziwny nastrój, jaki owiewa jego tony, Chopin odrzekł jednym słowem — żal.

Żal — za rozłogami niw ojczystych, które Mu w dziecięctwie grały szumem łanów żytnich — żal za tą kurną chatą wieśniaczą — za tą rozstajną oberżą, huczącą dźwięcznym obertasem i rozśpiewaną na całe gardło — żal za tym miesiącem jasnym, co tak urzekająco srebrzył gładką powierzchnię wód jego macierzystej Utraty. Żal — za tą całą młodością, symbolizującą jego wspomnienia ojczyste, za tą młodością, w którą była zaklęta młodość jego miłości — Polska... którą wywiózł 20-letnim młodzieńcem z Warszawy i którą tej Warszawie—Macierzy zwrócił — jako swoje Serce...

Ojczyźnie przysporzył chwały i blasku — jakiego dotąd nie miała.

Przez niego Ona wzrosła, bo na Chopina ludowych mazurkach — dziś na świecie słynnych — uczono się Polski — poznawano Ją — dowiadywano się, iż gdzieś — tam — na dalekiej północy — leży kraj o wielkiej niegdyś przeszłości...

Jest dlatego Chopin największym ukochaniem i niepodzielną własnością całego Narodu.

Jest ukochaniem i całego świata, bo jest jedną z tych sił duchowych ludzkości, które tę ludzkość jednoczą — i On pierwszy ludową pieśnią polską przemówił do wszystkich narodów ziemi..

Czarodziejską mocą Chopinowskiej Pieśni.

Wojciech Natanson

Spór o Zolę

Zola był zawsze u nas pisarzem chętnie czytywanym, był także przedmiotem gorących sporów, dyskusji i starć ideowych. Niemal równocześnie z namiętną walką o Zolę we Francji toczyła się i u nas batalia o twórcę „Germinalu". Byłoby rzeczą niezmiernie interesującą, byłoby to nawet nad wyraz potrzebne, by ktoś napisał pracę określającą wpływ Zoli na nasze prądy literackie, rozmowy jego oddziaływania i sposoby interpretowania w okresie 80 lat dzielących nas od pierwszych głośniejszych wystąpień znakomitego pisarza. Okazałoby się wtedy, jak myślę, że niesłusznie zamyka się zagadnienie w szablonowej formule prądu naturalistycznego. Ponad i poza hasła tego prądu twórczość Zoli działała głęboko, ożywczo.

Jan Nowakowski nie nakreślił sobie tak rozległego zadania, wydając w „Ossolineum" broszurę „Spór o Zolę w Polsce". Zebrał on pewną ilość głosów o wybitnym pisarzu, umieszczając je na tle prądów naturalistycznych francuskich owego czasu. Powiedzmy od razu, że głosy te, pochodzące z okresu pozytywistycznego, są naprawdę godne uwagi. Niektóre z nich wystawiają piękne świadectwo pisarskiemu talentowi oraz przenikliwości części ówczesnych krytyków pozytywistycznych. Przede wszystkim — Piotra Chmielowskiego. Ogłosił on z początkiem lat siedemdziesiątych rozprawę pt. „Niemoralność w literaturze", gdzie znajdujemy świetne sformułowania, np. „Niemoralnością w literaturze jest właściwie tylko sprzeczność przekonania wewnętrznego z wypowiedzeniem zewnętrznym... Literatura powinna być obrazem, a nie parawanem życia; nie można od niej wymagać czegoś więcej nad to, co w społeczeństwie się znajduje, ale też niepodobna darować samowolnego zaślepienia na fakty w oczy bijące". Dziesięć lat później równie wymowny był głos Antoniego Sygietyńskiego w „Ateneum" (1881) i E. Przewóskiego (krytyka najniesłuszniej zapomnianego) w r. 1885 w „Prawdzie".

Przypomnienie owych głosów, jak również ataków na Zolę (St. Tarnowskiego, J. Gnatowskiego, Sienkiewicza i innych) to niewątpliwie rezultat żmudnej pracy i zasługa autora pracy „Spór o Zolę w Polsce". Szkoda tylko, że mimo wyraźnych starań zmierzających do uporządkowania materiału, nie zawsze się to udaje. Sporo w tej broszurze przypadkowości, kapryśności, dowolności. Dużo pośpiesznych sformułowań, które budzą sprzeciw szczególnie w rozdziale pierwszym, który ma scharakteryzować zasadnicze cechy naturalizmu, oraz na tym tle — działalność i osiągnięcia Emila Zoli. Czy można się np. zgodzić na takie oto ujęcie twórczości Maupassanta?: „Maupassant zamknie swą twórczość naturalistyczną między rokiem 1880 („Baryłeczka") a 1890 (zmarł w r. 1893). Przy tym „czysty" naturalizm jego prac już w połowie tego krótkiego okresu nasyca się irracjonalną, neuropatyczną ekspresją". Takie formułki mogą zdezorientować czytelnika, zamazać obraz osiągnięć wielkiego nowelisty, zrozumienie precyzyjnej jego odkrywczości. Brak także w broszurze jasnego streszczenia poglądów teoretycznych Zoli, jego prób zreformowania powieści realistycznej której ideał odziedziczył po Balzaku i Stendhalu; warto było przytoczyć te, tak tutaj potrzebne dane, np. na podstawie broszury Lukacsa „Balzac, Stendhal i Zola".

Zdarzają się i wyraźne potknięcia. Autor twierdzi np., że „Rougon-Macquartów" napisał Zola po Sedanie; otóż faktem świadczącym o odwadze Zoli jest stwierdzenie, iż pierwszy tom „historii naturalnej i społecznej jednej rodziny za Drugiego Cesarstwa" został napisany już w r. 1869, a więc przed Sedanem. Trudno też zgodzić się na zdanie, iż Zola „zrazu obnaża jedynie zgniliznę skorumpowanego Cesarstwa, nie umie wyzwolić z kręgu burżuazyjnej ideologii". Otóż już właśnie ów pierwszy tom cyklu powieściowego „La fortune de Rougon" odsłania rysujące się ostre przeciwieństwa klasowe: entuzjastyczny opis protestacyjnego pochodu robotniczego porywa nas na pierwszych kartach, a w rozdziale ostatnim po obrazie rozstrzelania Sylweriusza, czytamy opis przyjęcia u kapitalistów i znamienny komentarz: „Ci ludzie, chciwi i nienasyceni, te wychudłe bestie spragnione łupów oklaskiwały wchodzące cesarstwo, które zapewniało im w nich udział. Wznawiając fortunę Bonapartych, zamach stanu dawał również początek fortunie Rougonów". Czyż można więc twierdzić, że „Zola nie wyzwolił się z kręgu burżuazyjnej ideologii?"

KRONIKA KULTURALNA

Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej przyczynił się do dużego ożywienia pracy kulturalnej młodzieżowych zespołów artystycznych. Przykładem jest m. in. działalność 167-osobowego Wojewódzkiego Zespołu Pieśni i Tańca Powszechnej Organizacji Służba Polsce w Poznaniu. Zespół ten dał w okresie od Zlotu 39 przedstawień, które oglądało 40.000 widzów w gromadach, PGR-ach i jednostkach wojskowych. Ostatnio komendant wojewódzki SP wyróżnił najaktywniejszych członków zespołu nagrodami w postaci awansów, dyplomów — i książek.

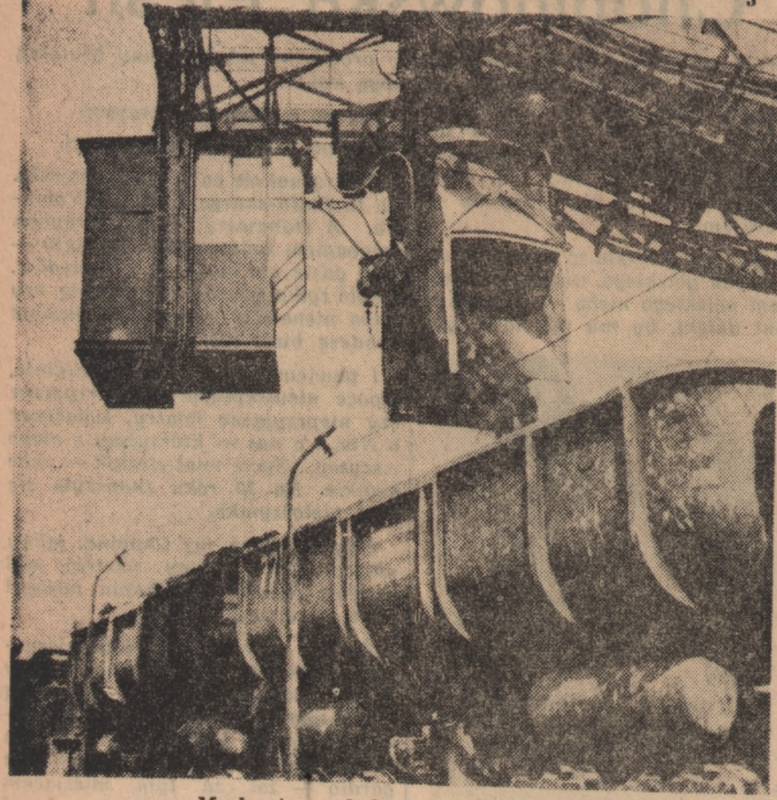
Prace archeologiczne w ZSRR

Uniwersytet Moskiewski wysyła co roku liczne ekspedycje naukowe do poszczególnych republik Związku Radzieckiego. Latem br. grupa studentów i profesorów Uniwersytetu prowadzić będzie prace archeologiczne w starym grodzie rosyjskim — Nowgorodzie, gdzie w ub. roku natrafiono na bezcenne zabytki piśmiennictwa rosyjskiego z XI—XIV wieku. Jedna z ekspedycji naukowych udała się na tereny dawnego grodu rosyjskiego — Tmutarakan na półwyspie Tamańskim. Inne ekspedycje pracować będą m. in. na trasie Kanału Południowo-Ukraińskiego, na Półwyspie Kerczańskim w rejonie budowy Kanału Północno-Krymskiego oraz na Syberii.

*

Radziecka ekspedycja archeologiczna pod kierunkiem prof. Tołstowa odkryła w piaskach pustyni Kara-Kum nowy wspaniały zabytek starożytnej kultury narodów Azji Środkowej — ruiny grodu Koi-Krylgan-Kala. Gród ten, otoczony murem z basztami i strzelnicami pochodzi z IV—III wieku przed naszą erą. Wśród ruin grodu znaleziono wiele rozmaitych narzędzi, broń i dzieła sztuki, m. in. miniaturowe rzeźby. Obecnie uczeni pracują nad rozszyfrowaniem napisów na naczyniach, co pozwoli ustalić nowe fakty z dziejów kultury Azji Środkowej.

Rozwój przemysłu w Czechosłowacji



Mechaniczne ładowanie węgla

Florian Grzechowiak mówi o pobycie koszykarzy w Chinach Ludowych

Ostatnio wrócili do Poznania członkowie ekipy koszykowej, która bawiła na miesięcznym tournee w Chińskiej Republice Ludowej. Są to członkowie poznańskiego Kolejarza — zawodniczki Baierówna, Silska, Fęglerski i zasłużony mistrz sportu, trener państwowy Grzechowiak. Drużyny piłki koszykowej drużyn żeńskich i męskich rozegrały jak wiadomo 10 spotkań, odnosząc same zwycięstwa.



Florian Grzechowiak w swoich wypowiedziach o pobycie w Chińskiej Republice Ludowej mówi, że wyjazd ten pozostanie dla niego na zawsze niezapomnianym przeżyciem. Polacy byli wszędzie entuzjastycznie przyjmowani przez gościnny naród chiński który już od kilku lat wiele słyszał o wspaniałych osiągnięciach naszych na polu kulturalnym, gospodarczym i sportowym. Każde przybycie ekipy naszej czy to do Pekinu, Szanghaju czy też Tien-sinu witane było przez „Su-lain", co oznacza „przyjaciel". Tymi słowy witała drużyny polskie na dworcach, przed każdym spotkaniem licznie zebrana publiczność.

Podczas pobytu w Chinach obwożono nas wszędzie, gdzie według zdania Chińczyków było „coś godnego uwagi", a co dla nas było czymś wspaniałym. Widzieliśmy wspaniałe świątynie, chiński mur, i wspaniałości nowoczesnego budownictwa. Obwożono naszą drużynę wspaniałymi pociągami. Odległość np. z Pekinu do Szanghaju wynosi około 1500 km i podróż ta trwała ponad 30 godzin jazdy pociągiem pośpiesznym.

W Chinach w chwili obecnej rozwój gospodarczy postępuje milowymi krokami tak, że na każdym kroku widać nowe budowle, a naród chiński zawdzięcza to wszystko swemu wielkiemu wodzowi Mao-Tse-Tungowi. Jeżeli chodzi o sport to piłka koszykowa jest tam sportem narodowym. Koszykówkę uprawiają zespoły przy fabrykach, szkołach, wojsku, nawet przy większych zabudowaniach mieszkalnych — wszędzie są boiska. Mimo, że Chińczycy przegrali wszystkie spotkania, jednak grają dobrze i są wyszkoleni technicznie wspaniale a przede wszystkim imponują szybkością. Kobiety narazie ustępowały naszym zawodniczkom, jednak grały bardzo ambitnie i szybko. Publiczność, która zawsze w liczbie 20.000—30.000 oblegała stadiony i przyjmowała każde orzeczenie sędziego bez zastrzeżeń.

Inne sporty na razie są w stadium organizacji. Powstał już odpowiednik naszego GKKF, a z nowym rokiem szkolnym studium wychowania fizycznego.

Pożegnanie naszej ekipy zamieniło się w potężną manifestację przyjaźni polsko-chińskiej, a szpalty miejscowych pism poświęcały wiele miejsca pobytowi naszych drużyn.

J. G.

Rekord Francji na 10.000 m

Podczas rozegranego w Sztokholmie międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Szwecja — Francja doskonały długodystansowiec francuski, wicemistrz olimpijski Mimoun pobił rekord Francji na 10.000 m uzyskując 29.29,4. Drugie miejsce w tym biegu zajął Szwed Nyströem, osiągając czas 29.35,8 min.

W ogólnej punktacji mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Szwedów 136:76.

Mistrzostwa piłkarskie CSR

W 17 rundzie rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo CSR uzyskano następujące wyniki:

Sparta CKD — MEZ Židenice 3:1, Dukla Presow — SONP Kładno 4:2, Kovo Trnava — ATK 0:0, Vitkovicke Zelezarny — NV Bratislava 1:2, Slovena Žilina — Dynamo Koszyce 3:1, Petryce — Banik Ostrava 0:1, Pilzno — Arma Usti 1:1.

W tabeli rozgrywek prowadzi Sparta 25 pkt., przed Teplice — 24 pkt.

Dalszy wykaz nagród na bieg IKP

Codziennie napływają nagrody, które 21 września wręczone będą uczestnikom dorocznego biegu na przełaj o puchar przechodni IKP.

Oto dalszy wykaz nagród i ich fundatorów:

Album: „Polska Ludowa i jej młodzież" — Zakład Doskonalenia Rzemiosła Gdańsk; srebrny pucharek — Alfons Kosznik, Starszy Cechu Rzem. Różn. Szczecin; 2 artystycznie wykonane kosze z cukru i piernika — Toruńska F-ka Pierników PSS; Wydanie jubileuszowe „Pan Tadeusz" — Izba Rzemieślnicza Poznań; ozdobna wełniana poduszka łowicka — Centr. Przem. Lud. i Art. Łódź; plakieta przedstawiająca biegacza — ORZZ Bydgoszcz; 2 artystycznie wykonane serca z cukru i piernika — Toruńska F-ka Pierników PSS; scyzoryk bogaty w ostrza — R. Linkowski i Ska Łódź; srebrna puderniczka — B. Fenc Zakł. Jubil. Gdańsk; „ornament" — Rzem. Spółdz. Pracy Szczecin.

Poza tym nagrody ufundowali: PZWANN Toruń; Cech Rzem. Skórz. Włók. Szczecin, Zakład Doskonalenia Rzemiosła Łódź, PSS Łódź-Zachód, Wł. Bonikowski i T. Tomala Łódź.

Dalszy wykaz nagród i ich fundatorów zamieścimy w jednym z następnych numerów naszego pisma.

SPORT

Polska - NRD 132:87

po 2 dniu zawodów lekkoatletycznych

W pierwszym dniu międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — NRD największe zainteresowanie wzbudził bieg 5.000 m. Na starcie biegu, który odbywał się w ramach lekkoatletycznych mistrzostw Związków Zawodowych stanęło 20 zawodników.

W barwach Polski startowali Graj i Krzyszkowiak, a w barwach NRD Braun i Woller. Polacy pobiegli bardzo dobrze i prowadząc na zmianę od startu do mety zajęli zdecydowanie dwa pierwsze miejsca. Zwyciężył w bardzo dobrym czasie Graj — 14:41,0 przed Krzyszkowiakiem — 14:41,6. Czas Krzyszkowiaka jest jego rekordem życiowym i nowym rekordem Wojska Polskiego. Rekord NRD ustanowił w tym biegu Braun — 14:48,8.

Bardzo ciekawy przebieg miał również bieg 100 m kobiet. Zwyciężyła juniorka Lerczakówna — 12,7 przed Ilwicką 12,7. Zawodniczki NRD uzyskały po 13,1.

Na uwagę zasługuje również wynik Macha, który na słabej bieżni uzyskał w biegu na 400 m 48,8 sek., zwyciężając Braucha (NRD) — 49,6.

Wyniki techniczne pierwszego dnia meczu:

KOBIETY: 100 m — 1) Lerczakówna (Polska) 12,7, 2) Ilwicka (P) 12,7, 3) Preibisch (NRD) 13,1, 4) Konier (NRD) 13,1.

Skok wzwyż: 1) Preus (NRD) 1,46 m, 2) Elbeshausen (NRD) 1,46 m, 3) Janiszewska (P) 1,41 m, 4) Herdówna (P) 1,41 m.

Kula: 1) Bregulanka (Polska) 12,68 m, 2) Serkiz. (P) — 12,51, 3) Niemann (NRD) — 12,30, 4) Klitsch (NRD) — 11,10.

MĘŻCZYŹNI: 100 m — 1) Kiszka (P) 11,0, 2) Schultz (NRD) 11,1, 3) Stawczyk (Polska) 11,1.

110 m ppł. — 1) Schenk (NRD) 15,4 2) Kardaś (Polska) — 15,8, 3) Bugała (Polska) 15,8.

Trójskok — 1) Weinberg (Polska) 14,60, 2) Kowal (Polska) 14,21, 3) Fischer (NRD) — 12,70, 4) Muller (NRD) — 11,30.

5.000 m — 1) Graj (P) — 14:41,0, 2) Krzyszkowiak (P) 14:41,6, 3) Braun (NRD) 14:48,8, 4) Woeller (NRD) — 15:11,2.

Oszczep — 1) Sidło (P) 64,48 m, 2) Radziwonowicz (P) 63,48 m, 3) Kroeniger (NRD) 56,65 m, 4) Schmidt (NRD) 53,94 m.

400 m — 1) Mach (P) 48,8, 2) Brauch (NRD) 49,6 3) Werbliński (P) 50,0, 4) Baeslack (NRD) 50,9.

Po pierwszym dniu meczu w punktacji ogólnej prowadzi Polska 62:37. W konkurencji kobiet prowadzi Polska 19:14, a w konkurencji mężczyzn 43:23.

*

W drugim dniu zawodów lekkoatletycznych Polska — NRD reprezentanci Polski na 10 rozegranych konkurencji zwyciężyli w 8 i prowadzą w punktacji po dwóch dniach zawodów 132:87 (mężczyźni 97:67, kobiety 35:20).

Drugi dzień zawodów przyniósł szereg niespodzianych zwycięstw naszych zawodników. W konkurencjach kobiecych Polki odniosły podwójne zwycięstwa: w biegu na 200 m i w oszczepie. W rzucie oszczepem zwyciężyła niespodziewanie Dobrzycka dobrym wynikiem 43,04 m przed rekordzistką Polski Ciachówną 42,12 m.

W konkurencjach męskich do największej niespodzianki doszło w biegu na 400 m ppł. Od startu prowadzili dwaj reprezentanci NRD, jednak na ostatnich metrach zaatakował ich młody Makomaski i już na taśmie wyprzedził Scholza.

W skoku w dal Grabowski zapewnił sobie zwycięstwo dopiero w ostatnim skoku (7,13 m).

Reprezentanci NRD odnieśli zwycięstwa jedynie w skoku wzwyż., w którym Meier uzyskał wysokość 1,85 przed Lewandowskim również 185 oraz w biegu na 10 tys. m. W konkurencji tej nie startował chory Szwargot.

WYNIKI:

MĘŻCZYŹNI: — 400 m ppł.: 1. Makomaski (P.) — 55,6, 2. Scholz (NRD) — 55,6, 3. Fischer (NRD) — 55,9, 4. Puzio (P.) — 56,4.

800 m: 1. Korban (P.) — 1:54,6, 2. Potrzebowski (P.) —1:54,7, 3. Donath (NRD) 1:55,1, 4. Voss (NRD) — 1:56,8;

200 m: 1. Kiszka (P.) — 22,0, 2. Schultz (NRD) — 22,0, 3. Mach (P.) — 22,2, 4. Latina (NRD) — 22,4;

młot: 1. Masłowski (P.) — 50,23 m, 2. Kraus (NRD) — 46,78 m, 3. Zieleniewski (P.) — 44,63 m, 4. Rother (NRD) — 43,95 m;

skok w dal: 1. Grabowski (P.) — 7,13 m, 2. Iwański (P.) — 7,05 m, 3. Key (NRD) — 6,98 m, 4. Ihlenfeld (NRD) — 6,93 m;

dysk: 1. Łomowski (P.) — 44,41 m, 2. Chojnacki (P.) — 42,90 m, 3. Schmidt (NRD) — 41,26 m, 4. Rother (NRD) — 36,06 m;

skok wzwyż: 1. Meier (NRD) — 1,85, 2, Lewandowski (P.) 1,85 m, 3. Skupny (P.) — 1,80 m, 4. Richter (NRD) — 1,80 m;

10.000 m: 1. Braun (NRD) — 31:47,2, 2. Chomiczewski (P). — 31:55,4, 3. Olesiński (P.) — 32:00,2, 4. Woeller (NRD) — 33:10,6;

KOBIETY: **200 m:** 1. Szwajkowska (P.) 25,5, 2. Minnicka (P.) — 25,6, 3. Anders (NRD) — 25,8, 4. Koeckritz (NRD) — 26,0 sek.;

oszczep: 1. Dobrzycka (P) — 43,04 m, 2. Ciachówna (P) — 42,12 m, 3. Lisenkolb (NRD) — 37,80 m, 4. Hoffmeister (NRD) 37,31 m.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W pierwszym dniu lekkoatletycznych mistrzostw Związków Zawodowych rozegrano przed południem eliminacje, w których zwyciężyli:

MĘŻCZYŹNI: 110 m ppł. — I półfinał — Durajski (Wł.) — 17,3, II półfinał — Wilczek (Unia) — 16,5, III półfinał — Michalski (Ogniwo) — 17,2;

100 m: I półfinał — Kaczmarek (Kol.) — 11,3, II półfinał — Ludka (Ogniwo) — 11,5, III półfinał — Budzyński (Ogniwo) — 11,1;

400 m — I półfinał — Makomaski (Ogniwo) — 51,2, II półfinał — Kundzik (Spójnia) — 51,4, III półfinał — Gralka (Górnik) — 51,9;

Skok w dal: Hoffman (Kolejarz) — 6,78 m, **oszczep** — Garncarczyk (Unia) 54,37;

KOBIETY: 100 m — I półfinał — Siedlaczak (Unia) — 13,7, II półfinał — Bocian (Budowl.) — 13,1, III półfinał — Dalkowska (Ogniwo) — 12,8.

W finale toru przeszkód kobiet najlepszy czas uzyskała Zawadzka (Budowlani) — 41,8, zajmując pierwsze miejsce przed Sudkowską (Budowlani) — 42,2 i Białą (Unia) — 43,3. W torze przeszkód mężczyzn tytuł mistrza zdobył Iwaniuk (Budowlani) — 50,9 sek., wyprzedzając Kruglika (Spójnia) — 52,0 i Górnickiego (Górnik) — 53,4.

Najciekawszą konkurencją popołudniowej części mistrzostw był bieg na 5.000. Rewelacją tego biegu był zawodnik Włókniarza Płonka, który w konkurencji mistrzostw związkowych zajął pierwsze miejsce, ustępując jedynie reprezentantowi NRD Brauchowi oraz Grajowi i Krzyszkowiakowi, którzy startowali w ramach meczu międzypaństwowego.

W pozostałych konkurencjach, a szczególnie w finale skoku wzwyż kobiet uzyskano słabe wyniki. W konkurencjach biegowych spowodowane to było w znacznej mierze ciężką bieżnią.

MĘŻCZYŹNI:

Finały: 100 m — 1) Budzyński (Ogniwo) — 11,2 sek., 2) Szczęsny (Spójnia) — 11,3 sek.

110 m ppł. — 1) Wilczek (Unia) — 15,9, 2) Tułecki (Włók.) — 16,0.

Skok w dal — 1) Gawkowski (Kolejarz) — 6,47, 2) Sporny (Stal) — 6,34, 3) Ludka (Ogniwo) — 6,33.

KOBIETY:

Finały — 1) Bocian (Budowl.) — 12,7 sek., 2) Dalkowska (Ogniwo) — 12,9, 3) Słomczewska (Włókniarz) — 13,2.

Kula — 1) Krysińska (Spójnia) — 11,79 m, 2) Konikówna (Kol.) — 11,28 m, 3) Kłosówna (Stal) — 10,91.

Po pierwszym dniu mistrzostw w klasyfikacji drużynowej prowadzi Kolejarz — 63 pkt. przed Budowlanymi — 62,5 pkt. i Stalą — 56 pkt.

FINAŁY PUCHARU POLSKI W PIŁCE WODNEJ

Na pływalni miejskiej we Wrześni nastąpiło uroczyste otwarcie turnieju finałowego o puchar Polski w piłce wodnej. W turnieju biorą udział drużyny: CWKS, OWKS Kraków, Gwardia Katowice oraz Spójnia Poznań.

W pierwszym dniu zawodów drużyny wojskowych odniosły wysokie zwycięstwa nad swoimi przeciwnikami. CWKS zwyciężył Gwardię Katowice 7:3 (4:0), a OWKS Kraków pokonał Spójnię Poznań 7:0 (3:0).

OGÓLNOPOLSKIE MISTRZOSTWA SPORTOWE WSI

W drugim dniu Ogólnoposkich Mistrzostw Sportowych Wsi rozegrano szereg dalszych finałów w konkurencji lekkoatletycznych oraz ćwierć i półfinałowe spotkania w siatkówce mężczyzn i kobiet.

Poziom poszczególnych konkurencji lekkoatletycznych mówi o systematycznych postępach sportowców wiejskich, o ich wielkiej ambicji i woli zwycięstwa.

Poziom siatkówki męskiej wykazał również znaczny postęp sportowców wiejskich. W rozegranych dotychczas spotkaniach uzyskano następujące wyniki: Kielce — Koszalin 2:0, Katowice I — Kielce 2:1, Katowice I — Koszalin 2:0, Katowice II — Rzeszów 2:0, Łódź — Rzeszów 2:0, Łódź — Katowice II 2:0. W meczu o pierwsze i drugie miejsce spotkają się drużyny Katowic I i Łodzi, o trzecie i czwarte miejsce walczyć będą zespoły Katowic II i Kielc.

W siatkówce kobiet poziom jest nieco słabszy.

W poszczególnych konkurencjach lekkoatletycznych zwyciężyli:

Mężczyźni: 200 m — Kuźnierski (Łódź) 23,1 sek., 800 m — Praske (Katowice) 2:02,1, skok w dal — Ratajczak (Poznań) 6,42 m, dysk — Kwiatkowski (Bydgoszcz) 37,77 m, kula — Rogoziński (Poznań) — 12.23 m.

Kobiety: kula — Krogulecka (Rzeszów) 9,32 m, dysk — Goryl (Kraków) 28,30 m, tor przeszkód — Gustof (Kraków) 42,8

NIEDZIELA SPORTOWA

Grupa I: Budowlani Chorzów — Unia Chorzów, Kolejarz Poznań — Kolejarz Warszawa, Budowlani Gdańsk — Ogniwo Kraków.

Grupa II: OWKS Kraków — Gwardia Kraków, CWKS Warszawa — Włókniarz Łódź, Górnik Radlin — Ogniwo Bytom.

II LIGA

Grupa I: Gwardia Szczecin — Kolejarz Gdańsk, Gwardia Bydgoszcz — OWKS Bydgoszcz, Kolejarz Toruń — Stal Poznań, Kolejarz Leszno — Kolejarz Bydgoszcz, Stal Gdańsk — Gwardia Słupsk.

Grupa II: Lotnik Warszawa — Spójnia Warszawa, Włókniarz Radom — Gwardia Warszawa, Stal Starachowice — Kolejarz Olsztyn, Włókniarz Chodaków — Spójnia Tomaszów Maz., Gwardia Białystok — Włókniarz Widzew.

Grupa III: Górnik Wałbrzych — Górnik Knurów, Górnik Radzionków — Budowlani Opole, Górnik Bytom — Stal Zielona Góra, Stal Lipiny — Stal Sosnowiec, Stal Wrocław — Górnik Zabrze.

Grupa IV: OWKS Lublin — Gwardia Kielce, Ogniwo Częstochowa — Gwardia Lublin, Ogniwo Tarnów — Włókniarz Chełmek.

LEKKOATLETYKA

Warszawa: Dokończenie meczu Polska—NRD oraz centralnych mistrzostw związków sportowych.

Kraków: Centralne mistrzostwa Ludowych Zespołów Sportowych.

SIATKÓWKA

Warszawa: Międzynarodowy mecz Polska — CSR w siatkówce męskiej i żeńskiej.

HOKEJ NA TRAWIE

Stal Poznań — Spójnia Gniezno (finał mistrzostw Polski).

PIŁKA RĘCZNA

Półfinały mistrzostw Polski w Gdańsku, Szczecinie, Rzeszowie, Lublinie, Bochni i Kuźni Raciborskiej.

MOTOCYKLOWE WYŚCIGI ULICZNE W WARSZAWIE

W niedzielę 7 bm. na ulicach Warszawy (Agrykola, Myśliwiecka, Czerniakowska, Łazienkowska) odbędą się wyścigi motocyklowe. Wyścigi te będą czwartą i ostatnią eliminacją do mistrzostw Polski.

Marszałek Polski Konstanty Rokossowski ufundował nagrodę Wojska Polskiego w postaci motocykla radzieckiej produkcji IŻ-350 ccm dla najszybszego zawodnika.

Praga - Warszawa 6 : 3

W ostatnim dniu międzynarodowego meczu tenisowego Praga—Warszawa Javorsky (Praga) pokonał Radzia 6:3, 11:9, Stojan (Praga) uległ Piątkowi 4:6, 3:6, a para juniorów czeskich Dobes, Siroky zwyciężyła naszych juniorów Sawaszkiewicza, Łuckiewicza 6:1, 6:1.

Zwycięzca międzynarodowych mistrzostw Polski z Sopotu młody Czechosłowak Javorsky pokazał na kortach CWKS w Warszawie tenis nowoczesny, ofensywny, poparty dobrym wyszkoleniem technicznym.

W spotkaniu z dobrze usposobionym Radziem musiał dać z siebie maksimum wysiłku, by odnieść nad nim zwycięstwo.

Drugie spotkanie dnia między Piątkiem i Stojanem rozpoczęło się dla nas niepomyślnie. Polak popełniał na początku meczu wiele rażących błędów, pozwalając przeciwnikowi uciec na 4:0. Od tego jednak momentu Piątek zaczyna grać energicznie, wzmacnia uderzenie, spycha przeciwnika do defensywy i w ładnym stylu zdobywa kolejno sześć gemów, wygrywając pierwszego seta 6:4. W drugim secie Stojan, mając kilka ładnych zagrań, stawia Piątkowi zacięty opór, który jednak zostaje przełamany i nasz reprezentant wygrywa seta i spotkanie.

Miłą niespodziankę sprawił nasz debel Piątek, Kwiatek. W spotkaniu z mistrzowską parą Czechosłowacji Javorsky, Krejcik, zademonstrowali oni dobrą grę i dopiero po zaciętej walce przegrali I seta 6:8. W II secie przy stanie 4:2 dla pary warszawskiej spotkanie zostało przerwane z powodu ciemności.

RADIO

NIEDZIELA 7 WRZEŚNIA 1952 r.

7.00 Wiadomości poranne, 7.05 „Od melodii do melodii", 8.00 Dziennik poranny, 8.15 Chwila muzyki, 8.20 Na nutę walca, 9.00 Transmisja dożynek z Krakowa, 17.00 Dziennik popołudniowy 18.00 Słuchowisko wg powieści Howarda pt. „Amerykanin", 19.30 Melodie taneczne w wyk. zespołu J. Haralda, 20.00 „Na radiowej estradzie", 21.00 Dziennik wieczorny, 21.15 Felieton, 21.25 Chwila muzyki, 21.30 Audycja z cyklu „Laureaci nagród państwowych 1952", 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski, 22.40 Muzyka taneczna, 23.10 Koncert orkiestry i solistów.

PONIEDZIAŁEK 8 WRZEŚNIA 1952 r.

7.55 Wiadomości poranne 12.04 Dziennik południowy, 12.45 Audycja dla wsi, 13.15 Koncert, 14.30 Muzyka, 14.45 Muzyka, 15.15 Audycja PCK dla chorych, 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych, 17.00 Wiadomości popołudniowe, 18.30 Muzyka, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert, 21.00 Dziennik wieczorny, 21.30 Muzyka, 21.45 Odpowiedzi fali 49, 23.31 Muzyka taneczna.

Papier biały gazet. rot. mat kl VII 50 g 94 cm

E-III-11205

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY Czerwonej Armii 20. Centrala telefoniczna: 33-41 i 33-42. Dział ogłoszeń w Bydgoszczy: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Konto PKO IKP nr VI-140.

REDAGUJE KOLEGIUM. — WYDAWCA I DRUK: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, SNIADECKICH 16 ODDZ. W BYDGOSZCZY, CZERW. ARMII 18/20, TEL. 33-41, 33-42, DRUKARNIA 1899

WRZESIEŃ
7
NIEDZIELA

DZIŚ: Reginy

JUTRO: Narodzenie NMP

WAZNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 36-55 i 39-62. Informacja PKP 11-87. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 25-16. IKP 19-07, 33-41, 33-42.

To i owo z Bydgoszczy

W dziurki



Dziwne rzeczy dzieją się w bydgoskiej spółdzielni pracy „Higiena". Otóż w dniu 8 maja br. nasza czytelniczka Ł. R. oddała do punktu usługowego tejże spółdzielni przy ul. Grudziądzkiej 23 bieliznę do prania. Wielkie ogarnęło ją zdziwienie, gdy zobaczyła swoją bieliznę czystą, nie kompletną, a w dodatku... dziurawą.

Bielizny tej p. Ł. R. nie odebrała, lecz zażądała wynagrodzenia. Niestety bez skutku! Oświadczono jej, że takowego nie otrzyma.

W tej chwili nie dociekamy, kto ma zapłacić poszkodowanej, lecz stwierdzamy, że to nastąpić powinno! (s)

Brudne i czyste



Idąc ulicą Dworcową widzimy szyby okien wystawowych (a teraz smutna pora) niestety przeważnie brudne i zakurzone, które gromkim głosem wołają o wodę... ale za to, a propos czystych szybek, musimy pochwalić Miejską Komunikację Tramwajową, gdyż od pewnego czasu „1" mają niewiarygodnie czyste okna na świat. (zp)

DODATKOWY BUDŻET
uchwaliła IX sesja M. R. N.

W ubiegły piątek i sobotę odbyła się w Bydgoszczy IX sesja Miejskiej Rady Narodowej. Przewodniczył jej ob. Jan Walczak.

Po sprawach porządkowych w imieniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przewodniczący MRN ob. Maludziński przedstawił sprawozdanie z działalności Prez. MRN oraz wydziałów ,zakładów; przedsiębiorstw i instytucji podległych MRN za pierwsze półrocze roku bieżącego. W okresie tym Prezydium MRN odbyło w sumie 38 posiedzeń, podejmując 266 uchwał, z czego wykonano 219, a pozostałe są sprawami długoterminowymi i zostaną wykonane w okresie późniejszym. Prezydium zajmowało się w czasie swych posiedzeń m. in. zagadnieniami finansowymi, gospodarki komunalnej, zaopatrzenia ludności, oświaty i kultury oraz zdrowia publicznego. Ponadto odbyły się 3 spotkania członków MRN w zakładach pracy i to w Fabryce Sklejek, Zakładach Tłuszczowych (dawn. Persil) i Elekrowni Jachcice. Na posiedzeniach tych omówiono bolączki dzielnicy oraz indywidualne sprawy pracowników tychże instytucji. Następnie mówca zanalizował pracę wydziałów Prezydium MRN.

Przewodniczący Prezydium MRN ob. Kazimierz Maludziński złożył również sprawozdanie z działalności referatu skarg i zażaleń za czas od 1 stycznia — 30.VII br. W okresie tym ogółem dokonano 34 przyjęć, w czasie których przyjęto 1014 interesantów. Ponadto członkowie Prezydium przyjmowali codziennie obywateli miasta, którzy przedstawiali im swe bolączki. Mimo pewnych osiągnięć stwierdzić należy duże niedociągnięcia w załatwianu spraw, a szczególnie w dotrzymywaniu terminów. Najgorzej sprawa ta przedstawiała się w Wydziale Kwaterunkowym.

Ze sprawozdania Wydziału Oświaty, które referował kierownik tego wydziału ob. mgr Majdziński dowiedzieliśmy się, że na terenie naszego miasta z różnych form akcji letniej — kolonijnej korzystało 2.597 dzieci.

W drugim dniu obrad uchwalono dodatkowy budżet na rok bieżący, który wynosi 1.927.098 zł oraz uchwalono wstępny projekt planu gospodarczego i budżetu na rok 1953.

Wydatki bieżące projektu budżetu wynoszą 32.806.198 zł. Projekt ten nie jest kompletny, bowiem w terminie późniejszym włączone do niego zostaną inwestycje, wyniki przedsiębiorstw będących na rozrachunku gospodarczym, udziały w dochodach państwowych oraz dotacje wyrównawcze.

Miastu naszemu przybyły nowe ulice, które znajdują się na nowym osiedlu Łęgnowo-Brdyujście. Nowymi ulicami są: ul. Łęgnowska, ul. Spółdzielcza, ul. Pionierów i ul. Świetlicowa.

»Dożywocie« w Bydgoszczy



Wczorajsza premiera komedii Aleksandra Fredry „Dożywocie" na scenie bydgoskiej Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej spotkała się z żywym przyjęciem ze strony publiczności.

Na zdjęciu (od lewej) fragment sceny między Birbanckim (Leon Niemczyk) i Łatką (Stefan Winter). (Fot. Pilichowski)

Chłopi Pomorza wyjechali
na dożynki do Krakowa

Wczoraj wieczorem opuściła Bydgoszcz delegacja chłopów naszego województwa, udając się na ogólnopolskie dożynki do Krakowa. Maszerujących na dworzec delegatów wsi pomorskiej żegnały na ulicach Bydgoszczy liczne rzesze mieszkańców stolicy Pomorza. Ciągnący w kierunku dworca korowód liczył około 2000 przodujących chłopów indywidualnych, spółdzielców, robotników rolnych PGR, traktorzystów i aktywistów wiejskich, którzy wybrani zostali na delegatów na dożynkach gminnych i zebraniach gromadzkich.

Chłopi Pomorza pojechali na ogólnopolskie dożynki z niebylejakimi osiągnięciami. 71 nowych spółdzielni produkcyjnych, skrócenie żniw do 9 dni, wzrost stanu pogłowia trzody chlewnej w stosunku do 1951 roku o 35 proc., wzrost kontraktacji roślin oleistych w stosunku do roku ubiegłego o 65 proc., przeprowadzenie siewów wiosennych w 5,5 dni, zwiększenie obszaru upraw buraków cukrowych w stosunku do roku ubiegłego o 12 proc., wzrost ilości świetlic wiejskich o 106 w stosunku do roku ubiegłego itp. — oto z czym udali się do Krakowa delegaci wsi pomorskiej.

Wspaniały wieniec dożynkowy (wykonany według projektu znanego artysty R. Lameńskiego) symbolizujący te właśnie osiągnięcia oraz cel pracy chłopstwa pomorskiego — złożą oni w Krakowie najlepszym synom naszej Ojczyzny, klasie robotniczej, jako symbol uznania i zacieśniania nierozerwalnego sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Na czele delegacji chłopów Pomorza stoją działacze ZSCh z prezesem Janem Olkowskim na czele.

KOMUNIKATY

UWAGA KOLARZE ZS „STAL"

W dniu 8. 9. 52 r. o godz. 17-tej w lokalu R. O. Z. S. „Stal" przy ul. Św. Floriana 6 odbędzie się schadzka kolarzy. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich obowiązkowa.

SPORT

POZDROWIENIA OD ŻEGLARZY GWARDII

Na jeziorze Giżycko odbywają sie w chwili obecnej mistrzostwa żeglarskie Polski. Biorą w nich również udział żeglarze bydgoskiej Gwardii, którzy w tych dniach nadesłali za naszym pośrednictwem dla Czytelników IKP moc serdecznych pozdrowień. Dziękujemy i życzymy pomyślnych wiatrów.

DZIŚ DERBY II LIGI

Kulminacyjny punkt zainteresowań sportowców stolicy Pomorza skupia się dookoła meczu piłkarskiego o mistrzostwo II Ligi, w którym zmierzą się dwaj lokalni rywale: OWKS i Gwardia.



Przybylski Wiśniewski

Oba zespoły znajdują się w tej chwili w czołówce tabeli, przy czym OWKS jest głównym pretendentem do zdobycia tytułu mistrza grupy. Nic więc dziwnego, iż wynik dzisiejszego spotkania będzie miał decydujące znaczenie. Która z drużyn posiada większe szansę?

Wydaje nam się, iż lepsze formacje defensywne Gwardii z niezawodnym Burchardtem w bramce, Dziadkiem w obronie, Przybylskim i wybijającym się coraz bardziej Szczepańskim w pomocy niweluje atak OWKS-u, który — kierowany przez doświadczonego Wojciechowskiego — sprawił już niejednej drużynie sporo kłopotu. Tak więc od dyspozycji strzałowej OWKS-u oraz formy defensywy Gwardii uzależniony będzie wynik dzisiejszego meczu.

Atrakcyjne „derby" rozpoczną się punktualnie o godz. 16 na Stadionie Letnim Gwardii przy ul. Sportowej.

CZWÓRMECZ PIŁKARSKI JUNIORÓW

Przypominamy miłośnikom piłki nożnej, o dzisiejszym czwórmeczu piłkarskim juniorów, który rozpoczyna się o godz. 11.30 na Stadionie Letnim Gwardii. Biorą w nim udział jedenastki Gwardii, Kolejarza, Stali i Spójni Bydgoszcz, walcząc o puchar przechodni zdobyty dotychczas dwukrotnie przez Spójnię oraz jednokrotnie przez Kolejarza Toruń i Kolejarza Bydgoszcz.

ŻUŻLOWCY BYDGOSKIEJ GWARDII STARTUJĄ WE WROCŁAWIU

W dniu dzisiejszym w ramach imprez związanych z obchodem Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości odbędzie się we Wrocławiu wielki trójmecz motocyklowy na żużlu. Udział w trójmeczu wezmą Centralne Sekcje Żużlowe Gwardii z Bydgoszczy, Stali Ostrów Wielkopolski i Spójni Wrocław.

Bydgoska Gwardia na trójmecz ten wyjechała w najsilniejszym składzie z Boninem ,Raniszewskim, Spyrą, Kurkiem i Nazimkiem na czele.

Z życia obrońców pokoju

Dnia 8 bm. o godz. 18 w sekretariacie MKOP w Ratuszu, odbędzie się zebranie informacyjne Obwodowego KOP Obw. nr 2.

Czytelnicy mają głos

Czarna Droga

Bardo słusznie nadano drodze wiodącej z ulicy Grunwaldzkiej do dworca nazwę czarnej. Przechodnie wchodzący na most kolejowy potykają się często o kamienne schody, które wieczorem toną w czerni nocy. Jedyna latarnia znajdująca się w tym miejscu świeci światłem oliwnego kaganka.

W imię całych kości obywateli podążających w godzinach wieczornych w kierunku dworca prosimy czynniki kompetentne o zainteresowanie się „czarnym miejscem" przy Czarnej Drodze.

mgr J. Nowicka

Dziś Dzień Spółdzielczości

Kilka pochwał
i nagan pomorskim spółdzielcom

Dziś obchodzimy Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. Warto więc z okazji tej przeprowadzić krótką analizę spółdzielczości na Pomorzu.

Pochwała należy się spółdzielni pracy „Racjonalizator" w Gniewkowie, której produkcja oparta jest wyłącznie na odpadach, a która zaopatruje kraj cały w pasy transmisyjne swego pomysłu racjonalizatorskiego.

Pochwalić trzeba także za przerób odpadów spółdzielnię pracy „Juta" w Bydgoszczy. Produkcja lanoliny — to owoc pracy inż. Mańczaka ze Zw. Branżowego Spółdzielni Chemicznych i Mineralnych, osiągany przez spółdzielców Pomorskiej Wytwórni Chemicznej w Bydgoszczy. Słowa pochwały należą się RSP „Precyzja" w Bydgoszczy, której wiele rzemieślników-racjonalizatorów z Wiktorem Lewandowskim, człowiekiem już starszym, a umysłem i zapałem zawsze młodym, na czele, wykonuje dziesiątki różnych aparatów i części zamiennych do maszyn, uniezależniając przez to od zagranicy nasze laboratoria naukowe i nasz przemysł kluczowy.

Długi byłby rząd spółdzielni czy spółdzielców, których obdarzyć by należało z tego miejsca pochwałą. Np. Zbiornicę Surowców Wtórnych w Bydgoszczy za wysokie przekroczenie planów zbiórki złomu, makulatury, szkła itp., Spółdzielnię Budowlaną w Chełmnie, która w czynach lipcowych umiała bezinteresownie w ciągu jednej nocy ułożyć ponad 100 metrów kw. podłogi w spichrzu PGR na który już czekało zboże w polu.

Ale nie tylko blaski i nie tylko wyżyny są w spółdzielczości przemysłowej i rzemieślniczej. Są i cienie, są niziny i doliny. Zjawisko niby naturalne, jak naturalne ono jest w naszym pomorskim krajobrazie. Niestety — jakość zbyt wielu jeszcze artykułów i świadczonych usług nie stoi na poziomie godnym miana rzemieślnika. Jeszcze wiele usług jest za drogich, jeszcze higiena i estetyka warsztatów i sklepów niejednokrotnie nie odbiegła daleko od swych wzorów przedwojennej gospodarki dla zysku indywidualnego właściciela, jeszcze działalność kulturalno-oświatowa zaledwie płonkami zieleni eje, jeszcze dość często załogi widzą w zarządzie spółdzielni nie organ swego samorządu, a prywatnego jak gdyby pracodawcę, jeszcze kluby racjonalizatorów pachną paczulą chroniącą wygodne fotele przed molami, jeszcze obsługa wsi jest niedostateczna, jeszcze za mało kobiet piastuje odpowiedzialne stanowiska, jeszcze...

O, jeszcze wiele jest do zrobienia, do naprawienia, do udoskonalenia, do unowocześnienia w spółdzielczości przemysłowej i rzemieślniczej! I to nie tyle przez dodatkowe wkłady pieniężne, nie tyle nawet przez wkłady wysiłku fizycznego, ile przez poddanie swej psychiki odżywczemu i wzmacniającemu działaniu Nowego. Spółdzielcy przemysłowi i rzemieślniczy są niewątpliwie szczerymi demokratami, maszerują niezachwianie pod sztandarem Frontu Narodowego, ale w działalności gospodarczej ciąży jeszcze na wielu z nich nalot Dawnego, z którym obnoszą się jak z cenną patyną, miast zrzucić go jako zbędne śmiecie. Ten cel postawiła sobie prowadzona obecnie akcja transmitowania do członków spółdzielni wytycznych VII Plenum KC PZPR.

Dziś święto spółdzielców

Dziś w ramach Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości odbędą się następujące imprezy:

GODZ. 9 — na miasto wyruszy motocyklowa kawalkada, która przejedzie ulicami miasta, a następnie wyruszy do Pruszcza Pomorskiego wraz z chórem i zespołem świetlicowym na występy artystyczne i zawody motorowe.

O GODZ. 10 uroczysta akademia w Teatrze Ziemi Pomorskiej. Wreszcie o GODZ. 16 na Placu Wolności koncertować będzie orkiestra OW.

NIEDZIELA SPORTOWA

STADION ZS SPÓJNIA

GODZ.11. Spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Pomorza OWKS IB Bydgoszcz — Unia Włocławek.

STADION LETNI ZS GRWADIA

GODZ.11.30. Czwórmecz piłkarski juniorów z udziałem Gwardi, Spójni, Stali i Kolejarza Bydgoszcz.

GODZ. 16. Spotkanie piłkarskie o mistrzostwo II Ligi piłkarskiej Gwardia Bydgoszcz — OWKS Bydgoszcz

Radca prawny nie przyjmuje

Rądca prawny redakcji IKP w poniedziałek z powodu urlopu nie przyjmuje. O wznowieniu porad prawnych zawiadomimy.

„STALOWE SERCA"



DZIŚ w ramach „Dni Filmu Polskiego" na ekranie kina „Pomorzanin" wyświetlany będzie film pt. „Stalowe serca". Film ten przedstawia bohaterską walkę robotników z okupantem na Śląsku. Na zdjęciu jeden z fragmentów filmu.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: Dozywocie (16 i 19.30)

Poniedziałek: Dożywocie (19.30).

KINA

NIEDZIELA

Pomorzanin: Zakazane piosenki (11), Stalowe serca (14, 16, 18 i 20).

Polonia: Wilhelm Tell (14, 16, 18 i 20.15).

Orzeł: Brunatna pajeczyna (12). Na manewrach (15, 17 i 19).

Wolność: Gdy zapalaia się choinki (10), Samotny żagiel (12). Na arenie (14, 16, 18 i 20).

Gryf: Kopciuszek (11), Bez adresu (15, 17 i 19).

Bałtyk: Kłopoty ref. Trziszki (10 i 12). Kobieta wyrusza w droge (15, 17 i 19).

Mir: Siedmiu śmiałych (17 i 19).

Bagatela: Zakazane piosenki (20).

Rozmaitości: Korea oskarża. Krew leczy (od godz. 16 do 23).

PONIEDZIAŁEK

Pomorzanin: Miasto nieujarzmione (16, 18 i 20).

Polonia: Wilhelm Tell (16, 18 i 20,15).

Orzeł: Na manewrach (17 i 19).

Wolność: Na arenie (16, 18 i 20).

Gryf: Gdzieś w Europie (17 i 19).

Bałtyk: Konik Garbusek (17 i 19).

Mir: nieczynne.

Bagatela: Ostatnia noc (20).

Rozmaitości: Nowy program aktualności (od g. 16—23).

Fotoplastikon: Normandia i Bretania (od godziny 13 do 21).

DYŻURY

Dyżur nocny (g. 22—8): Apteka nr 39, Al. 1 Maja 5 (tel. 23-46).

Apteka nr 12, ul. Grunwaldzka 37 (tel. 34-31).

Dyżur niedzielny w godz. 10—17 apteka nr 19, Al. 1 Maja 91 (tel. 23-61) oraz apteka nr 39, Al. 1 Maja 5 (tel 23-46) w godz. 8—22.

Pogotowie lekarzy-dentystów. Dziś w godz. od 10 do 12 pełni dyżur lekarz-dentysta Stefan Jabłonowski, ul. Krasińskiego 2.

WYSTAWY

Pomorski Dom Sztuki: „Grafika Rembrandta" — (codziennie godz. 10—13 i 16—19, w święta godz. 10—17, w dni poświąteczne nieczynna).

Muzeum: Zbiory stałe (codziennie godz. 10—18 w środę godz. 12—19, w niedzielę godz. 10—14)

RADIO

Niedziela, 7 września

17.20 Audycja dla wsi w opr. J. Kalina pt. „Dla nich wszystko jasne", 17.35 Ludowe melodie do tańca, 17.45 Audycja w opr. St. Medelskiego pt. „Przedwyborcze kłopoty pana burmistrza", 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

Poniedziałek, 8 września

13.55 Muzyka. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy, 16.35 Melodie do tańca, 17.15 Franciszek Liszt — Druga Rapsodia, 17.25 „Kobiety z Roszarni Lnu", 18.50 Utwory Antoniego Dworzaka, 19,20 Reportaż pt. „Sylwetki kandydatów na posłów".

Mały Felieton

Propozycja

Przez dłuższy czas milczała moja lira, albowiem byłem na urlopie. Razem z babcią, teściową, kanarkiem, małżonką i dzieciątkiem wyjechaliśmy do kochanej szwagierki do Elbląga. Kochana szwagierka uśmiechnęła się na nasz widok, jak rolnik, który stwierdził, że stonka ziemniaczana zniszczyła mu całe pole kartofli, lecz mimo to przyjęła nas niezwykle serdecznie.

Aliści po czterech dniach serdeczność ta uległa pewnemu osłabieniu.

Przyzwyczai się, — tłumaczyłem żonie — najgorszy to ten pierwszy miesiąc!

Bomba wybuchła w tydzień po naszym przyjeździe. Spożywaliśmy właśnie obiad. Kochana szwagierka uśmiechając się, jak żywcem palony męczennik, spytała mojej teściowej:

— Może jeszcze trochę zupy?

Teściowa, która może zjeść konia z kopytami i pieczonego wołu na jednym posiedzeniu, skwapliwie nadstawiła talerz. Wówczas stojąca w drzwiach kochana ciocia kochanej szwagierki syknęła te pamiętne słowa:

— Świnia i gość nigdy nie ma dość!

Co się potem działo — trudno opisać. W każdym razie wieczorem postanowiliśmy się wynieść. Gdy jednak przystąpiłem do obliczania kasy stwierdziłem z rozpaczą, iż dysponujemy kwotą złotych ośmiu.

— Mało! — orzekła babcia.

— Bardzo mało! — powtórzyła teściowa — Depeszuj po gotówkę!

Zadepeszowałem. Do Józia. Depesza była następującej treści!

„Przyślij moje pobory — stop — sytuacja tragiczna — stop"

Unieruchomieni brakiem gotowizny rozbiliśmy namioty w łazience kochanej szwagierki i oczekiwaliśmy na monetę. W międzyczasie doszło do wymiany zdań teściowej z ciocią ,co skończyło się tym, że ciocia cisnęła w teściową wałkiem od ciasta, a ta rzuciła w nią duszą od żelazka, przybiegła do łazienki, zemdlona osunęła się do wanny i krzyknęła:

— Ani sekundy dłużej nie zostanę w tym domu!

Mimo tej groźby zostaliśmy. Sekundę. Potem drugą. Potem trzecią. Potem minutę. Potem kwadrans.

A potem tydzień.

Bo gotówki ciągle nie było widać.

Wysłałem drugą depeszę.

Za dwa dni przyszedł list. Treść jego była mniej więcej taka:

„Czego chcesz, do wielkiej Anielki? Gotówkę dawno wysłałem! Ściskam prawicę, pozdrowienia dla małżonki. Józio".

Minęły jeszcze trzy dni i po kolejnym zajściu teściowej z ciocią, zakończonym tym, że teściowa wetknęła cioci na głowę gliniany garnek, wskutek czego kochana ciocia straciła orientację i wpadła do balii z brudną bielizną, spakowaliśmy dobytek i śpiewając dziarskie pieśni wymaszerowaliśmy z łazienki, kierując się w stronę dworca. Na przedzie kolumny szła teściowa, wymachując parasolką i śpiewając „Na lewo most, na prawo most..."

Nagle przed nami ukazał się listonosz. Biegł jak Zatopek. Z daleka machał przekazem.

— Jest, jest! — krzyczał — Przyszły pieniądze!

Zrobiło mi się słabo ze wzruszenia. Wsparty o ramię małżonki uroniłem kilka łez.

Po chwili byłem szczęśliwym posiadaczem gotówki, wystarczającej na pokrycie kosztów transportu całej rodziny do Bydgoszczy.

Było to 15 sierpnia Anno Domini 1952.

Wracamy do domu! — zawołałem — Trzeba zmyć głowę Józiowi!

— A dlaczego pan Józio siam sobie nie myje głowy? — spytała moja pociecha.

— Cicho! Nie o to chodzi, — wyjaśniłem — po prostu pan Józio nie uczynił tego, o co go prosiłem i dopiero teraz wysłał nam pieniążki! Zato tatuś musi mu zmyć głowę!

— Zaczekaj — wtrąciła małżonka — sprawdź na przekazie!

Sprawdziłem. Zatkało mnie. Sprawdziłem ponownie. Usiadłem na szosie. Przekaz który doręczono mi 15 sierpnia, wysłany był z Bydgoszczy dnia 1 sierpnia. Co dziwniejsze miał na sobie dwa stemple, z których jeden twierdził, że dotarł do Elbląga już w dn. 2 sierpnia, a drugi, że dopiero 5-ego!

— Tajemnicza historia! — rzekła babcia.

— Wcale nie tajemnicza — przerwałem — Jedno jest jasne: na doręczenie pieniędzy z Bydgoszczy do Elbląga szanowna poczta potrzebowała równo 15 dni! Trochę dużo!

I nagle przyszła mi do głowy wspaniała myśl: zawstydzimy pocztę! Pokażemy, że tę odległość można przebyć znacznie szybciej!

Myśl ta została przez nas zrealizowana. Do Bydgoszczy wróciliśmy na piechotę. Pochód nasz trwał przez 4 dni. Ukończyliśmy go szczęśliwie, tylko po drodze zdechł nam kanarek.

W najlepszej formie przybyła do mety teściowa.

— Czuję się doskonale — zakomunikowała znajomym — Ten spacerek doskonale mi zrobił!

W związku z tym, w trosce o usprawnienie pracy poczty, zwracam się do DOPiT z następującą propozycją: zaangażujcie moją teściową w charakterze doręczyciela przekazów. Korzyść będzie potrójna: przekazy będą doręczane szybciej, dlugodystansowe spacery wyjdą teściowej na zdrowie i u mnie w domu zapanuje wreszcie spokój.

Oczekuje rychłej odpowiedzi

JUR

Na Trasie W-Z



Niedźwiedzie na wybiegu przy trasie W—Z czują się doskonale (Arch. — IKP)

Szczypta wiedzy

Kamienie pochodzenia nieziemskiego

Niekiedy, w ciemną, bezksiężycową noc po niebie przelatuje ognista kula za którą ciągnie się ogon i sypią się iskry. Ta kula, zwana bolidem, widoczna jest tylko w ciągu kilku sekund, na niebie pozostaje za nią jak gdyby ślad dymny. Kilka sekund po zniknięciu bolidu rozlega się silny huk.

W odróżnieniu od zwykłych meteorów lub „padających gwiazd" — malutkich twardych cząsteczek, ważących tylko kilka miligramów — pojawienie się świecącej kuli — bolidu wywołane zostaje wtargnięciem do atmosfery ziemskiej wielkiego ciała meteorowego — kamienia lub nawet bryły ważącej setki i tysiące kilogramów. Wlatując do atmosfery Ziemi z bardzo wielką szybkością (przeszło 13 kilometrów na sekundę), kamień napotyka w atmosferze na olbrzymi opór. Powierzchnia ciała meteorowego rozżarza się do kilku tysięcy stopni. Ogrzewa się również powietrze unoszące się z nim. Gorące strumienie powietrza otaczające kamień wywołują wrzenie i parowanie jego części nadwierzchnich. Kamień stale się zmniejsza i często nie wytrzymuje olbrzymiego naporu powietrza, rozpada się na kawałki.

Zazwyczaj bolid pojawia się na wysokości około 80 kilometrów nad powierzchnią Ziemi. W dolnych, bardziej zwartych warstwach atmosfery opór powietrza narasta bardzo szybko. Dlatego ciało meteorowe w przybliżeniu na wysokości 5—20 kilometrów traci swą pierwotną szybkość kosmiczną, powierzchnia jego ochładza się i twardnieje, tworząc „skorupę topienia". Bolid przestaje się świecić i znika niewidocznie. Ciało meteorowe, które nie zdążyło wyparować w powietrzu, spada na Ziemię, ulegając sile ciążenia. Masa, która spada na Ziemię jako kamień lub żelazo, nazywa się meteorytem.

Te kamienie mają wielką wartość naukową. Są one jedyną substancją pochodzenia nieziemskiego, która dostaje się do nas na Ziemię. Możemy badać ich strukturę, określać ich skład mineralogiczny i chemiczny, poznawać ich właściwości fizyczne, Badania wykazały, że kamienie te składają się z elementów chemicznych, znajdujących się na Ziemi.

Kamienny meteoryt różni się od zwykłych kamieni tym, że jest on pokryty cienką czarną korą podobną do skorupy orzecha. Na jego powierzchni są zazwyczaj widoczne wklęsłości i bruzdy wytopione gorącymi strumieniami powietrza. Podobne są one do dołków jakie otrzymuje się na surowej glinie, jeśli się naciśnie na nią palcami. Wewnątrz meteoryty są jasno-szare, lecz niekiedy są one ciemne a nawet i czarne. Na meteorytach żelaznych bywa skorupa odcienia sinego z takimiż co i na kamiennych meteorytach wklęsłościami.

Anegdoty

CUDOWNE DZIECKO

Na pewnym przyjęciu Bernard Shaw musiał słuchać gry „cudownego dziecka", które przez godzinę rzępoliło na skrzypcach. Po skończonym koncercie, matka cudownego dziecka zwraca się do Shawa:

— Co pa myśli o moim synu?

— Pani syn przypomina mi Paderewskiego.

— Ależ mistrzu, przecież Paderewski nie grał na skrzypcach!

— No właśnie — odpowiedział Shaw.

*

PRZYJACIELE

Bernard Shaw został raz zaproszony do znajomego, który chciał się pochwalić przed pisarzem swoją nową, wspaniale urządzoną willą. Oprowadzając Shawa po całym domu, gospodarz z dumą prezentuje swoją piękną bibliotekę:

— Mistrzu — powiada wskazując na książki — to są moi najlepsi przy jaciele.

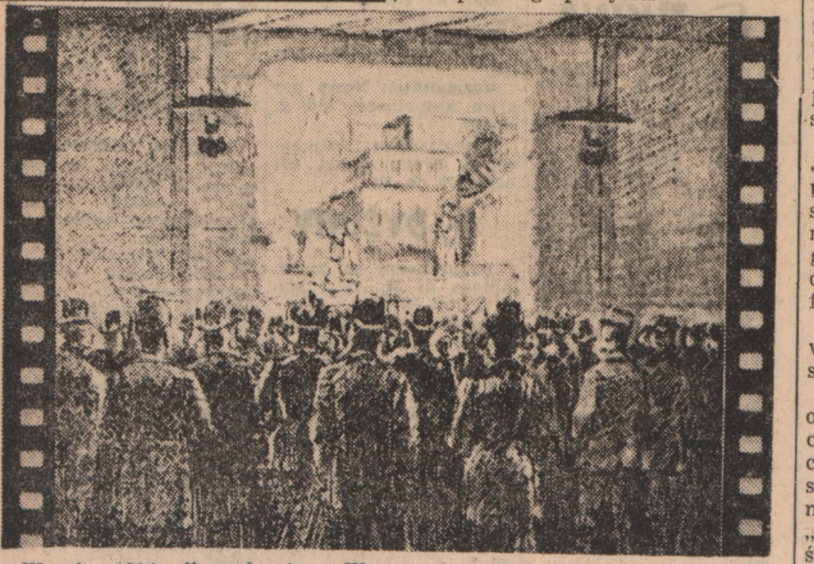
Shaw bierze jedną z książek do ręki, przegląda ją i dostrzega, że kartki nie sa wcale poprzecinane. Kładzie więc książkę z powrotem i powiada:

— Drogi panie, jakże mnie cieszy, że nie należy pan do tych ludzi, którzy swoich przyjaciół... krają.

Z przeszłości kinematografii polskiej

Rok 1894. Czasy od nas niewątpliwie nieco odległe. Jeszcze nieznane jest nikomu kino. W Warszawie dwóch członków towarzystwa fotograficznego dokonuje pierwszych prób z negatywem celuloidowym. Są to Tiess i Hennebek. Prasa rozpisuje się o ich najnowszym wynalazku, — papierze celuloidowym. Jest to doskonały papier do zdjęć stroboskopowych, — zwraca uwagę jeden z tygodników. Chodzi o odbitki na sztywnym papierze celuloidowym, — który dzięki swej sztywności doskonale nadaje się do użycia w różnego typu aparatach stroboskopowych.

Ale już w lecie tego roku pokazywano jednak na dużym białym ekranie na Dynasach warszawskich, — „obrazy żywe". Były to pierwsze pokazy „cynematograficzne" w Polsce. Trudno dzisiaj powiedzieć, przy pomocy jakiego przyrządu rzucano wtenczas „żywe obrazy" na ekran. Wiadomo tylko, że używano projekcji tylnej — przypomina więc to w pewnym stopniu słynny „teatr optyczny" Reynauda w Paryżu. Ale była pewna różnica. Reynaud wyświetlał „filmy" rysunkowe, — w Warszawie pokazywano scenki fotograficzne. Całe miasto wówczas mówiło o „cenematografie". Możliwym jest że wyświetlano obrazy za pomocą aparatury zbliżonej do aparatury Reynauda używając zamiast plansz rysunkowych zdjęć fotograficznych. Ale są to tylko przypuszczenia... Jak dotąd uważa się, że pierwszym konstruktorem polskiego przyrządu projekcyjnego był Kazimierz Prószyński. Prawdopodobnie jednak na parę lat przed nim istniały już w Polsce inne prototypy aparatów kinematograficznych, — również polskiego pomysłu.



W roku 1894 odbywały się w Warszawie na Dynasach pierwsze pokazy „żywych obrazów". (Sztych współczesny).

Rok 1896 przynosi na łamach „Tygodnika Ilustrowanego" dwustronicowy opis aparatu Lumiera. Tygodnik pisał. — „Nowy ten wynalazek ma jak to łatwo zrozumieć, przed sobą świetną przyszłość, można go śmiało postawić obok fonografu, do którego nawet jest zbliżony swą naturą, gdyż odtwarza wrażenia wzrokowe, podobnie jak tamten słuchowe".



Antoni Fertner w roli głównej w komedii „Frak dobrze skrojony" oraz w „cywilu" (wycinek z prasy współczesnej).

Ciekawym jest, że autor artykułu już wtenczas zwrócił uwagę na konieczność powstania filmu *dźwiękowego*, pisząc:

— „W połączeniu z fonografem kinematograf nabierze jeszcze większej wartości, gdyż równocześnie pozwoli nam słyszeć i widzieć ubiegłe rzeczy i wypadki. Słuchając arii, wykonanej na scenie przez znakomitego artystę, będziemy mieli przed oczyma jego dykcję i całe otoczenie. Jednym słowem, możemy dziś przenosić się każdej chwili do przeszłości".

Czas leci naprzód. Mamy rok 1910. Jeden z tygodników warszawskich pisze o wielkich miastach tego czasu. — „...Każda ulica posiada co najmniej dwa kinematografy... za parę groszy, — dwie godziny w krainie czarów, podróż, dramat krwawy, farsa, co kto lubi"!

Rok później — w roku 1911 poważny warszawski „Tygodnik Ilustrowany" ze smutkiem zaznacza:

— „Kinematograf mógłby mieć olbrzymie znaczenie społeczno-wychowawcze, gdyby... gdyby tylko chciał. Byleby chciał wyrugować ze swego repertuaru ohydne melodramaty i bezsensowne kawały, — te „bardzo komiczne" i „nieustanny śmiech"...

Rok 1912... wrzesień. Prasa warszawska przynosi wiadomość pod tytułem: „Urocza debiutantka". — „W Teatrze Małym wystąpiła po raz pierwszy szesnastoletnia debiutantka. p. Pola Negri, jako Aniela w „Ślubach Panieńskich". Pierwszy występ p. Poli Negri zdaje się zapowiadać jej szczęśliwą przyszłość. Rzadko się zdarza, aby młoda wstępująca na scenę aspirantka była równie bogato uposażona od natury. Wytrwała praca winna powieść ją na drogę prawdziwych artystycznych zwycięstw"...

Tymi słowami witała prasa warszawska zjawienie się po raz pierwszy przyszłej gwiazdy filmowej. W ciągu wielu lat następnych była ona jedną z najwybitniejszych postaci artystycznych okresu filmu niemego. Była niewątpliwie bardzo zdolną aktorką, — ale niebawem wyjechała za granicę, — została gwiazdą na miarę światową.

Rok 1913. A Fertner występuje w filmie „Frak dobrze skrojony". Za rok, za dwa przyjdą dalsze sukcesy tego aktora występującego na ekranie. Nakręcony przed tym film „Święto kwiatów w Warszawie" z jego udziałem to filmowy debiut.

„Frak dobrze skrojony" — to pierwsza próba stworzenia typu bohaterów całego szeregu komediowych filmów Fertnera, — słynnego przez wiele, wiele lat „Antoszki".

Oto kilka luźnych informacji z okresu, gdy film stawiał swe pierwsze kroki, gdy zdobywał sobie miano X muzy...

P. J.

MODA

Płaszcze i kurtki jesienne

